Nr. 89. Lwów — Piątek dnia 18 Kwietnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ocen i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Apoloniusza M. Teodula M. | Jutro: św. Emmy Wdowy Eutychiusza Ar. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. 15 Zachód „ „ 6 m. 46 | Długość dnia godzin 13 minut 25 Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Z powodu zamordowania Sipiagina.

Teraźniejszy okres społecznego wzburzenia przeciw rządowi nosi w Rosyi urzędową nazwę „studenckich nieporządków“. Trafnem to określenie jest chyba tylko o tyle, że wszelka młodzież akademicka najdobitniej daje wyraz ogólnemu niezadowoleniu. Ale czują je wszyscy i okazują przy sposobności, chociaż nie tak dosadnie, jak młodzież, która zawsze i wszędzie na większe się waży od ludzi doświadczonych życiem. Już drugi minister cara Mikołaja II-go zginął z ręki studenta, którego wykoleił system rządowy: po Bogolepowie przyszła kolej na Sipiagina. Sześciuset studentów i pięćdziesiąt studentek z wyższych zakładów naukowych w Moskwie przeniesiono do różnych więzień w najbardziej północnej archangielskiej gubernii; uczniowie wyższych szkół w Petersburgu i Charkowie już przedtem znaleźli się w pułkach, albo na dalekiem wygnaniu; z kijowskiego uniwersytetu, zamkniętego od Bożego Narodzenia, wielu skazano na dotkliwe kary, przeszło stu wydalono nazawsze z wszystkich naukowych zakładów, tyluż osadzono w więzieniu. Oto jest wszystko, czem się zaznaczył udział młodzieży akademickiej w protestach przeciw rządowemu systemowi. Jeżeli przypomniemy sobie burzliwe starcia ludności z wojskiem w Charkowie i Moskwie, krwawą rozprawę na placu Kazańskim w Petersburgu, zamach urzędnika powiatowego na Pobiedonoscewa, bunt robotników w Obuchowskich fabrykach broni, zawieszenie wielu wydawnictw i zesłanie na Sybir niektórych publicystów, powszechne demonstracye na cześć wyklętego przez urzędową cerkiew Tołstoja i t. d., będziemy musieli przyznać, że ogół ludności niemniej od studentów zżyma się na istniejące stosunki. Najbardziej spokojnym przeciw nim protestem jest ustawiczne obchodzenie jakichś jubileuszy, bo one dają wyborną sposobność do krytykowania tego, co było niegdyś, za czasów jubilata, a co istnieje i teraz, o czem nie trzeba wyraźnie mówić, bo wszyscy to wiedzą w Rosyi.

Właśnie to ustawiczne zestawianie przeszłości z teraźniejszością i podnoszenie przy takich sposobnościach faktu, że owe jubileusze są bardzo smutne, albowiem nic się nie zmieniło na lepsze: — to dowodzi, że ogół uważa panujący system za przestarzały i zupełnie nieodpowiedni do ekonomicznych i politycznych potrzeb dzisiejszej chwili. Czynownictwo po dawnemu uważa Rosyę za folwark jednego człowieka, siebie za jego oficyalistów, a naród za pańszczyźnianych chłopów. Lecz ten pogląd nie może być utrzymany, pomijając inne względy, po prostu z ekonomicznych przyczyn. Jeden rząd, gdyby był nawet złożony z geniuszów, nie jest w stanie zajmować się zgoła wszystkiem — od największych rzeczy do najmniejszych drobiazgów — w takiem kolosalnem państwie jak Rosya. Rządzi więc istotnie źle i to nie jest winą ludzi, ale systemu. W ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu budżety państw europejskich powiększyły się — średnio biorąc — dwa i pół raza: najwięcej we Francyi $2^4/_5$ raza, najmniej w Anglii $2^1/_4$ raza; w tym samym czasie państwowy budżet w Rosyi zwiększył się razy dziewięć; w ostatniem piętnastoleciu podwoił się, bo w 1887-ym wynosił 918 milionów rubli, a teraz wynosi miliard 946 milionów 600 tysięcy rubli. W tym samym czasie rząd objął w monopol wszystkie koleje i telefony, sprzedaż wódki, wyrób broni, budowę okrętów i gromadzenie narodowych oszczędności. Agendy jego zwiększyły się więc niesłychanie, a on sam pozostał ten sam: nawskróś biurokratyczny, kierujący się nie pomysłami, lecz formułkami. Inaczej postępować mu nie wolno, gdyż bądź co bądź nie może być porównany z prywatnym człowiekiem, któremu nikt nie zabrania dowolnie obracać swymi kapitałami. Rząd na wszystko musi mieć ustawę, a ponieważ wraz z ciągłemi zmianami w życiowych stosunkach ustawy ustawicznie stają się przestarzałemi, przeto władza, która tak dużo zagarnęła sobie agend, z konieczności staje się bezwładną i na każdym kroku zawadza pracy społecznej, staje się dla narodu ekonomiczną przeszkodą, przyczyną jego ubożenia.

Przypatrzmy się z bliska tym stosunkom w Rosyi.

Jak wiadomo, rolnictwo upadło w niej okropnie. Głód co roku nawiedza co najmniej trzecią część państwa. Podatki źle wpływają od rolników. Zaczęto więc protegować przemysł, bo on akuratnie płaci podatki, aby zaś ten przemysł rozwinąć, ustawicznie powiększano cła na towary zagraniczne. W roku 1882gim taryfy celne wynosiły jeszcze $18^3/_{10}$% wartości towarów, teraz zaś wynoszą $36^1/_4$% ich wartości. Oczywiście do miary taryf celnych na towary zagraniczne podnieśli rosyjscy fabrykanci cenę swoich wyrobów. W ten sposób za każdą rzecz fabryczną płaci mieszkaniec Rosyi o $36^1/_2$ kopiejek na rublu drożej, niżby płacił, gdyby nie było protekcyi przemysłowej. Ekonomiści rosyjscy obliczają, że w ten sposób naród wydaje co roku na podtrzymanie własnego przemysłu miliard 160 milionów rubli. Ta olbrzymia kwota ściągana jest z osób, potrzebujących towarów przemysłowych, a że na 130 milionów ludności w całem państwie jest 100 milionów rolników, przeto głównie oni dźwigają ten ciężar. Można tedy powiedzieć, że czego rząd nie jest w stanie wziąć od rolników w formie bezpośrednich podatków, to bierze od nich za pośrednictwem przemysłowców, którzy jednak, naturalnie, dużo zostawiają sobie. Jest to więc niby odmiana tureckiego sposobu wydzierżawiania podatków — system prowadzący do bankructwa.

Ale tego niedość. Kapitaliści zagraniczni, którzy stworzyli przemysł rosyjski, chcieli oczywiście zabezpieczyć swe fundusze od możliwej redukcyi wartości papierowego rubla. Dlatego w Rosyi zaprowadzono walutę złotą. Pieniędzy już nie kursuje tyle, ile rząd zechce wypuścić banknotów, lecz tyle, ile rzeczywiście ma złota. A zatem ilość pieniędzy jest ograniczona. Jeżeli część ich wychodzi z obiegu, zaczynają się niedomagania ekonomiczne, pieniądz drożeje, a więc wszystko, co człowiek wypracuje, spada w cenie, rolnictwo i rzemiosła coraz gorzej się opłacają. Otóż właśnie rząd sam wyciąga z państwa pieniądze i trzyma je w swych kasach, a wypuścić nie może, bo nie na każdy specyalny wypadek jest w ustawach odpowiedni paragraf. Wspomniane wyżej monopole rządowe: wódczany, kolejowy, wyrobu broni i materyałów wybuchowych, budowy okrętów, wreszcie najważniejszy monopol kas oszczędności dostarczają skarbowi mnóstwo gotówki, która musi leżeć bezczynnie, dopóki użycie każdej kwoty nie będzie obmyślone przez ministra finansów, zatwierdzone przez komitet ministrów, potem przez senat, a w końcu przez cara. I tak, jeszcze przed dziesięciu laty w banku państwowym nigdy nie bywało więcej rządowych zapasów kasowych jak 150 mil. rubli, teraz nigdy mniej jak pół miliarda. Tak zwana „metalowa rezerwa“ (złota) na wypadek wojny wynosi miliard 103 miliony. Monopol kas oszczędności, zaprowadzony w 1888ym, dawał z początku jedynie tyle, że rząd nie potrzebował robić krótkoterminowych pożyczek; rzadko kiedy w głównej kasie tego monopolu leżało jakiś czas bezczynnie sto milinów rubli. Teraz stale w niej spoczywa 850 mil. rubli.

I tak, dwa miliardy rubli trzyma rząd pod kluczem i nie może niemi obracać, bo odpowiedniej na wszystko ustawy nie ma. Trzymanie pod kluczem pieniędzy, które powinny być w obiegu, źle oddziaływa na ekonomiczne życie i dowodzi, że na dzisiejsze potrzeby życia rząd za wiele posiada agend, nie może dać sobie z niemi rady — i tem szkodzi krajowi.

Pokazaliśmy tylko jedną stronę rzeczy — najważniejszą, może mniej od innych stron uświadamianą przez naród, ale dającą mu poczucie nieznośnego położenia. Takich stron, lecz dokładnie już widzianych przez naród, jest wiele. Centralizacya administracyjna należy do bardzo uciążliwych; szkolnictwo stało się jakąś musztrą wojskową, religia także musztrą; swobodę ruchu krępują wewnętrzne paszporty. To wszystko wytwarza poczucie ucisku, drażni, zniechęca, wywołuje ferment, na który rząd odpowiada policyjnemi sposobami i coraz ostrzejszą reakcyą.

Płynie ona teraz pod pełnymi żaglami, a gorętsi w narodzie walczą z nią środkiem zupełnie chybionym i dzikim: mordami. Doświadczenie powinno było nauczyć Rosyan, że ten środek walki tylko na razie rzuca popłoch w szeregi czynowniczego obozu, zaraz zaś potem świat czynowniczy jeszcze mocniej się skupia, otacza kozackiemi pikami i reakcyę posuwa dalej, niż pierwotnie zamierzał.

W sprawie kartelu spirytusowego.

Artykuł, zamieszczony w numerze 85-tym *Przeglądu* pod tytułem „Projekt kartelu spirytusowego w Austryi“, zniewala mnie do dania odpowiedzi. Odpowiadam dlatego, że myśl kartelu spirytusowego, poruszaną od lat paru na zgromadzeniach Towarzystwa galicyjskich producentów spirytusu, staram się istotnie w życie wprowadzić — odpowiadam chętnie, bo chciałbym coprędzej sprostować błędne zapatrywania, wyrażone w artykule wyżej wspomnianym, a odpowiadam pomimo, że może jeszcze zawcześnie dyskutować o rzeczy, będącej w stadyum przygotowawczem i jeszcze nie dojrzałej, a tem samem w szczegółach do dyskusyi nie gotowej. Należy pragnąć w interesie rolniczej produkcyi gorzelnianej, aby szczupłe na razie grono najpoważniejszych producentów w kraju, które nad wprowadzeniem w życie Związku sprzedażnego galicyjskich producentów spirytusu pracuje, jak najprędzej swe wstępne prace ukończyło i mogło przedłożyć ogółowi producentów we wszystkich jej szczegółach myśl do urzeczywistnienia dojrzałą i o ich zdanie, względnie przystąpienie do Związku, prosić.

Na razie nie potrzeba chyba nikogo pod tym względem uspokajać, że przystąpienie lub nieprzystąpienie do Związku jest i będzie aktem dobrej woli każdego z pomiędzy interesowanych, że również bez wiedzy lub woli każdego uprawnionego, jego spirytusem nikt dysponować nie może.

W obecnem stadyum sprawy jest artykuł z 13 kwietnia istną walką z wiatrakami, o tyle bezcelową, że autor nie tam trafia, gdzie zamierzył.

Co do mnie, uważam bowiem, że w sprawach, dotyczących tak ważnej gałęzi rolniczej produkcyi przemysłowej naszego kraju, jaką jest gorzelnictwo, nie należy występować w sposób dający niby to do poznania, że myśl kartelu propagują jej inicyatorowie z czyjegoś ramienia, w interesie fabrycznego przemysłu czeskiego, a ze szkodą producentów galicyjskich. Tego rodzaju zarzuty nie mogą jednak dotknąć poważnego grona producentów związanych obecnie w komitet założycieli, a związanych myślą poparcia interesów gorzelnictwa krajowego i pracujących dla ogółu, dla kraju. O ile zaś mogą one dotyczyć mojej osoby, odpieram je stanowczo.

Składa się tak, że zanim na artykuł z 13 bm. mogłem odpowiedzieć, ukazał się w numerze *Przeglądu* z 16 kwietnia drugi artykuł, dotyczący projektu zawiązania kartelu spirytusowego, a mianowicie „List do Redakcyi“, podpisany przez „Komitet lwowskiej Izby kupieckiej“; mogę zatem równocześnie odpowiedzieć na oba artykuły.

Sama myśl zawiązania kartelu spirytusowego nie jest wcale nową. Od szeregu już lat upadający w Austryi przemysł rafinerski szukał asocyacyi i ustalenia warunków bytu, jednakże wskutek odmiennych stosunków w różnych krajach Austryi nie uzyskano porozumienia, a nie uzyskano go przedewszystkiem dlatego, że bez zunifikowania cen spirytusu surowego kartel rafinerów istnieć nie może, bo przy różnych cenach surowca różne muszą być ceny rafinady, a temsamem różny interes poszczególnych rafinerów.

Usiłowania te rafinerów w kierunku skartelizowania przemysłu rafinerskiego były dla gorzelnictwa rolniczego wielkiem niebezpieczeństwem, bo skartelowane rafinerye mogłyby dyktować ceny surowca, a jasnem jest, że nie chciałyby one tej ceny podwyższać, ale przeciwnie, musiałyby ją zniżyć. To też znając te usiłowania rafinerów, oddawna już poruszano w kołach interesowanych myśl organizacyi rolniczych producentów spirytusu i dlatego utworzyliśmy tu we Lwowie przed paru laty Towarzystwo galic. producentów spirytusu. Ale już wkrótce musieliśmy przyjść do przekonania, że przy braku kapitałów i przy braku zmysłu asocyacyjnego w kołach interesowanych, o własnych siłach kartelu producentów spirytusu w gorzelniach rolniczych nie stworzymy.

Ponadto produkcya spirytusu w swem pierwszem stadyum w gorzelni rolniczej i w drugiem, to jest w stadyum rafinowania, tworzy jedną nierozerwalną całość. Interes rolnika, produkującego kartofle i przerabiającego je na spirytus surowy i interes rafinera, przerabiającego ten spirytus na artykuł konsumcyi, są nierozerwalnie ze sobą złączone, a wszelkie starcie, każda walka ekonomiczna w obu tych stadyach przetwarzania, wywołać musi ze szkodą jednej czy drugiej grupy interesów niepotrzebne, a dla przemysłu spirytusowego zabójcze zaburzenia.

Kartel samych producentów surowca, czy też kartel samych rafinerów, pominąwszy techniczne trudności przeprowadzenia, oznaczać musi walkę i zwycięstwo jednej, a przegraną drugiej grupy interesów, jedynem zaś wyjściem jest kartel wspólny producentów i rafinerów, związany w jedną wspólną organizacyę.

Taką organizacyę dyktuje zdrowy rozsądek i tak są zorganizowane jedyne dotąd istniejące w Europie kartele spirytusowe w Niemczech i na Węgrzech.

Konkurencya, hyperprodukcya i brak rynków zbytu wyrobiły w całym świecie i we wszystkich gałęziach produkcyi racyę bytu niesympatycznej zresztą myśli kartelowej. Organizacya produkcyi stała się podstawą bytu poszczególnych gałęzi przemysłu, stała się ona koniecznością także dla galicyjskiego przemysłu gorzelnianego, bo i temu przemysłowi grożą liczne niebezpieczeństwa.

Mimo pozornie dobrych cen spirytusu, sprzedają nasi producenci swój towar znacznie niżej jego wartości. Rafinerya stara się kupić spirytus jak najtaniej, handlarz spirytusu kupuje go tanio, aby ze zyskiem ten spirytus odsprzedać, przy sprzedażach przedwczesnych jeszcze niewyprodukowanego spirytusu płacą słabsi finansowo producenci, biorąc niższą cenę, szalone procenta za wypłacone im gotówkę naprzód pieniądze, a przytem, aby teren przygotować i ceny zniżyć, hula bezkarnie spekulacya giełdowa. W samej produkcyi rozwijają się także coraz niezdrowsze stosunki. Kontyngent austryacki jest stały i odpowiada zupełnie potrzebom konsumcyi. Mimo wzrostu ludności, od r. 1888, tj. od chwili ustalenia cyfry kontyngentu, nie podniosło się zapotrzebowanie spirytusu dla zwykłej konsumcyi ludności. Jest to objaw ze względów etycznych bardzo pomyślny, bo świadczy o zmniejszaniu się pijaństwa, ale dla przemysłu gorzelnianego jest on ujemny. Stosunkowo dobre ceny, jakie producenci spirytusu za kartofle, przerobione na spirytus, uzyskiwali, wywołały powstawanie coraz nowych gorzelń. Gorzelnie te reflektują oczywiście tylko na uzyskanie dla siebie kontyngentu, bo produkcya ekskontyngentu nie opłaca się (obecnie cena nadkontyngentu wynosi 15 K.) Skutkiem tego, przy każdym nowym rozdziale kontyngentu powstaje wojna o jego rozdział między dawnemi, a nowemi gorzelniami rolniczemi, a nadto wojna między wszystkiemi gorzelniami rolniczemi, a gorzelniami fabrycznemi, które tylko dzięki przypadkowi w r. 1888, otrzymały także kontyngenty. Jak wyżej wspomniałem, kontyngent austryacki jest stały i odpowiada potrzebom konsumcyi. Przerabiano go dotąd w mniejszej liczbie gorzelń, atoli przy indywidualnym rozdziale co lat cztery coraz to nowi, i coraz liczniejsi właściciele gorzelń domagają się także dla siebie kontyngentu i coraz więcej jest upośledzonych i takich, którzy w stosunku do potrzeb swego gospodarstwa i inwestowanego w gorzelnię kapitału rzeczywiście zbyt małe kontyngenty otrzymują. W przyszłości będzie pod tym względem coraz gorzej, bo choćby nawet odebrać gorzelniom fabrycznym wszystkie ich kontyngenty, to i to źródło przy dzisiejszym wzroście liczby nowych gorzelń wkrótce się wyczerpie, a powstawanie nowych gorzelń stać się musi zabójstwem całego rolniczego przemysłu gorzelnianego.

Udotowane źle kontyngentem gorzelnie rolnicze produkować muszą ze stratą znaczne ilości spirytusu niekontyngentowanego — produkują ten spirytus w wielkich ilościach także gorzelnie fabryczne melasowe, i ten stan rzeczy wytwarza coraz wzrastającą hyperprodukcyę, odbijającą się już dziś fatalnie na cenach spirytusu kontyngentowanego, będącego prawdziwem i bodaj czy nie jedynem bogactwem naszego rolnictwa krajowego.

W austryackiej połowie monarchii wynosi dziś ogólna produkcya spirytusu mniej więcej $1^1/_2$ miliona hektolitrów. Kontyngent zaś, wynoszący 1,017,000 hkt. wystarcza zupełnie dla potrzeb ludności, pozostaje zatem około $^1/_2$ miliona hektolitrów spirytusu niekontyngentowanego, który musi przecież znaleźć dla siebie pole zbytu. Dla celów przemysłowych denaturuje się w Austryi mniej więcej 200.000 hekl. spirytusu niekontyngentowanego, eksport zaś wynosi około 220.000 hekl. i spada co roku, nie mogąc wytrzymać konkurencyi ze spirytusem niemieckim, cała zaś reszta, a więc około 80.000 hkl. spirytusu niekontyngentowanego idzie mimo wyższego opodatkowania do konsumcyi i psuje ceny spirytusu kontyngentowanego.

W kampanii gorzelnianej 1899/900 opodatkowano dla konsumcyi 14.358 hkt. spirytusu niekontyngentowanego, w kampanii 1900/1901 38.046 hkl., a według opodatkowania w kampanii bieżącej w pojedynczych miesiącach dojdzie ta cyfra do lata br. do 70 lub może nawet i 80 tysięcy hektolitrów.

W tem nadmiernem zgłaszaniu do opodatkowania ekskontyngentu znajdą galicyjscy producenci spirytusu jedną z odpowiedzi na pytanie, dlaczego ceny kontyngentu w tym roku spadły. Ponieważ wzrasta produkcya ekskontyngentu, przeto ceny kontyngentu spadać muszą, a żyjemy w przededniu coraz większej hyperprodukcyi spirytusu, daleką zaś jest jeszcze chwila, w której spirytus znajdzie u nas szeroki zbyt, jako opał, jako światło, i jako paliwo dla motorów spirytusowych.

Obniżanie się ceny spirytusu kontyngentowanego, a hyperprodukcya ekskontyngentu, przy coraz gorszym zbycie na eksport, wywołały ten stan rzeczy, że rafinerye sprzedają dziś rafinadę wprost ze stratą, i to nietylko galicyjskie rafinerye, ale także potężne rafinerye zachodnie. Dla tych rafineryi stała się przeto organizacya tak producentów, jak i rafinerów koniecznością. Bez producentów surowca skartelować się oni nie mogli, więc chcą teraz doprowadzić do skutku, kartel wspólny, kartel producentów i rafinerów. Rafinerye dążą dziś do tego, żeby mieć zapewnioną jakąś premię za proceder rafinacyjny (w kartelu węgierskim wynosi ona 5 koron od hektolitra), chcą zunifikować cenę towaru rafinowanego, gotowego do konsumcyi, a mogą to zrobić tylko wtedy, jeżeli cena spirytusu surowego będzie jednolitą. Dla rafinerów jest dziś poniekąd obojętne, ile oni za surowy spirytus producentowi zapłacą, byle tylko żaden konkurent-rafiner taniej surowca nie dostał, i dlatego to przychodzą oni do nas i chcą kartelu producentów, bo przyszli nareszcie do przekonania, że bez producentów własnych interesów nie mogą polepszyć i nie mogą ustalić stosunków przemysłu rafinreskiego.

Galicya produkuje połowę całego kontyngentu austryackiego, nic więc dziwnego, że do galicyjskich producentów spirytusu najpierw przyszli rafinerzy z propozycyami i stwarza to po raz pierwszy ten niebywale korzystny dla nas stan rzeczy, że galicyjscy producenci mogą dyktować warunki, mogą żądać takiej ceny za spirytus, jaka jest możliwą do osiągnięcia, a jakiej dotąd nie mieli. Czy dlatego jest myśl kartelu niebezpieczna? i czy znowu mamy zaniedbać korzystną chwilę i znowu stracić możliwe do osiągnięcia korzyści?

A zresztą nietylko Galicya myśli o kartelu producentów spirytusu. Takie same usiłowania przedsięwzięto równolegle między producentami w Czechach i na Morawach i myśl kartelu spirytusowego z elementarną siłą się rozszerza. Usiłowania obecne mogą się łatwo nie udać — ale nie dziś, to za pół roku lub za rok przyjdzie kartel do skutku, oby tylko w równie korzystnych dla nas jak obecnie warunkach!

Dlaczego rafinerzy, czy też jedna z firm rafinerskich występują z propozycyami wobec producentów galicyjskich — czy dlatego, że jej chodzi o kartel węgierski, czy też dlatego, że chce na tym interesie zarobić, czy wreszcie dlatego, że przemysł rafinerski upada, to, zdaje mi się, dla producenta galicyjskiego jest zupełnie obojętne, bo sam fakt jest dlań decydujący. Wszak tyle razy do roku producenci galicyjscy mają propozycye sprzedaży swego spirytusu — a jeżeli kupiec jest dobry, zapłata pewna a cena odpowiednia, to zdaje mi się każdy z tych panów najchętniej robi interes. A o cóż idzie obecnie? Oto zjawia się kupiec, który chce zakupić cały galicyjski spirytus, gwarantuje wysoką cenę minimalną, daje zapewnienie zysków przy jeszcze wyższej cenie, daje dogodne warunki wypłaty etc. Dla producenta galicyjskiego powstaje tylko pytanie, czy cena dobra i czy kupiec tak pewny, iż potrafi przyjęte zobowiązania dotrzymać. Czy kupiec dobry, na to daje odpowiedź korespondencya komitetu Izby kupieckiej z 16 kwietnia, bo ma to być Länderbank (o czem my zresztą nic nie wiemy) — a to chyba kupiec, który wytrzyma nawet niepomyślne konjuktury i, zagwarantowawszy cenę, potrafi zobowiązań dotrzymać. Czy cena dobra? Na to odpowiedzieć nie mogę, bo nie znam jeszcze ostatecznej ceny.

Kartel producentów spirytusu, o ile przyjdzie do skutku, będzie czysto prywatną umową, obowiązującą tylko tych, którzy do kartelu przystąpią, — a czy przystąpić lub nie, o tem każdy producent w swoim czasie sam będzie mógł zdecydować, a sam kartel wogóle tylko wtedy może przyjść do skutku, jeżeli potrzebna liczba producentów do kartelu przystąpi.

Byłaby to więc umowa zupełnie prywatna. Czyż zawierając taką umowę ślubować mają producenci galicyjscy, że po kontyngent p. Broschego lub innych fabrykantów nigdy nie sięgną? Czy jest w mocy kartelu zabronić komukolwiek budowy nowej gorzelni i produkowania w niej spirytusu niekontyngentowanego? Czy wreszcie kartel będzie dyktował rządowi, jak ma kontyngent rozdzielać? We wszystkich tych sprawach kartel nie będzie i nie może być przeszkodą. Kwestya przyszłego rozdziału kontyngentu jest dla Galicyi bardzo niebezpieczną, o tem wie każdy, kto zna historyę ostatniego rozdziału kontyngentu w r. 1899. Bliższych szczegółów podawać nie myślę, muszę tylko sprostować błędne zapatrywanie, jakoby kontyngent na podstawie ces. rozp. z 17 lipca 1899 rozdzielono na podstawie obszaru ziemi złączonej z gorzelnią. Tak nie było, lecz przeciwnie, bo kontyngent rozdzielono wówczas na podstawie najwyższej cyfry produkcyi kontyngentu w ostatnich trzech kampaniach gorzelnianych. Rozdział ten był niesprawiedliwy, w roku 1904 nastąpi nowy rozdział i „o zniwelowaniu stałem kontyngentów gorzelni rolniczych“ niestety nie ma mowy, bo rząd będzie musiał właśnie odpowiedzieć w praktyce na pytanie, zawarte w artykule *Przeglądu* z 13go kwietnia: „skąd wziąć kontyngent dla nowopowstałych gorzelni?“

Argumentując przeciw nieistniejącemu kartelowi, nie znając zamierzonej organizacyi i warunków tego kartelu, przyznał autor tego artykułu, że kartel węgierski podniósł ceny spirytusu kontyngentowanego na Węgrzech o 5 koron na hektolitrze. Przysłużyć się miał przez to kartel węgierski niechcący przemysłowi galicyjskiemu, bo spirytus galicyjski sprzedawany był wskutek tego poza kartelem na Węgrzech po lepszych cenach, niż dotąd do rafineryi zachodnich. Więc dobrą jest konkurencya z kartelem węgierskim, a złem zrobić wprost to samo u siebie, utworzyć kartel i podnieść tu w Galicyi ceny surowego spirytusu kontyngentowanego? Drogą konkurencyi sprzedawano spirytus na Węgrzech zawsze niżej cen kartelowych, a więc niżej owej różnicy 5 koron na hektolitrze, gdy tymczasem utworzywszy kartel wprost w Galicyi, mogą producenci galicyjscy, reprezentujący połowę produkcyi całego kontyngentu austryackiego uzyskać znacznie lepszą zwyżkę, niż słaby kartel węgierski. — A przytem, jeżeli już mowa o lepszych cenach, uzyskanych drogą konkurencyi z kartelem węgierskim — to należałoby zapytać naszych producentów, czy który z nich naprawdę sprzedał swój spirytus w ciągu ostatnich lat do Węgier? — O ile nam wiadomo, interesa na kartelu węgierskim robili tylko rafinerzy galicyjscy, o korzyściach producentów nic dotąd nie słyszano.

Tyle w odpowiedzi na artykuł z 13-go kwietnia.

Winienem jeszcze odpowiedź „Komitetowi lwowskiej Izby kupieckiej“ na list tego Komitetu, ogłoszony w *Przeglądzie* z 16 b. m.

Komitet ten reprezentuje interesa naszych komisyonerów i kupców spirytusu. — Ich zarobek a często i egzystencya polegają na kupnie spirytusu u producentów na cudzy lub na własny rachunek celem dalszej odsprzedaży rafineryom. Wszelka organizacya producentów, czy to w formie kartelu, czy w innej formie jest dla nich oczywiście niepożądana, bo odbiera im dotychczasowy zarobek na spirytusie i na pieniądzach za spirytus z góry wypłacanych. — Tę opozycyę i tę akcyę przeciwną tych sfer można przynajmniej zrozumieć. A choć nie podzielam obaw tej grupy interesów i twierdzę, że i kartel potrafi dać im zarobek i zatrudnienie, to nie mniej muszę przyznać, że ten zarobek będzie mniej wydatny niż dotąd.

Nie mogę jednak uwierzyć w to, aby komitet lwowskiej Izby kupieckiej miał interesa producentów na oku. Komitet ten spełnia sumiennie swe funkcye, broniąc interesów kupców i pośredników w handlu spirytusowym, zupełnie jednak niepotrzebnie chce stawać na straży interesów producentów. Dotychczas, chcąc zupełnie słusznie zarobić, przychodził kupiec do producenta i proponował mu możliwie najniższą cenę za spirytus — nie pytał zaś wcale o to, czy taka cena dla producenta zadłużonego i potrzebującego pieniędzy, jest korzystną, lub czy warunki wypłaty dogodne. Dziś raptem staje ta właśnie grupa na straży interesów producentów. Nadmieniłem już wyżej, że przy kupnie i sprzedaży produktów zupełnie jest obojętne producentowi, kto jest tym kupcem, bo decyduje tu tylko, czy cena dobra i czy kupiec pewny.

Obojętnem jest zatem zupełnie, czy tym kupcem będzie p. August Lederer, czy p. Brosche, czy p. Fischel lub Grauer, czy wreszcie p. Baczewski lub Sprecher. P. Lederer jest widocznie najdowcipniejszy, a zarazem widocznie najsilniejszy finansowo, skoro taka potężna instytucya finansowa, jak Länderbank (według twierdzenia komitetu Izby kupieckiej) chce za niego producentom gwarantować i dostarczyć pieniędzy.

Że na to wszyscy pp. Fischle i inni się gniewają, że woleliby oni sami ten interes zro-

bić, to zupełnie zrozumiałe.— Co nas oburzenie Czechów obchodzić może, tego doprawdy zrozumieć nie można—w łzy tych panów, wylewane nad przemysłem gorzelnianym galicyjskim, po dotychczasowych doświadczeniach nikt chyba nie uwierzy, a zdrowy rozum i logika dyktują, że chyba dlatego tak się gniewają, bo tego interesu się boją i woleliby go zrobić inaczej, bo na skórze producentów.

Jeszcze parę słów odpowiedzi na „List do Redakcyi“ z 16 kwietnia.

Oburza się szanowny Komitet Izby kupieckiej, że rzecz tak ważna, jak kartel spirytusowy, nie jest traktowana jawnie. Skąd to oburzenie i zdziwienie? Przecie doświadczenie kupieckie w handlu spirytusowym pouczyło tych panów, że jeżeli jest gdzieś tanio spirytus do kupienia, to tego się głośno nie krzyczy, aby o tem wszyscy się dowiedzieli. — Tak samo, jeżeli się tworzy kartel spirytusowy, to także się o tem głośno i jawnie nie rozprawia, aby wszyscy, mający sprzeczne interesa, mieli czas i sposobność rozpocząć wygodną agitacyę przeciwną. — Popełniliśmy grzech, nie publikując naszych zamiarów, ale zdaje mi się, że chyba tylko grzech wobec komitetu Izby kupieckiej, a nie wobec producentów.

Faktem jest, że otrzymaliśmy propozycyę utworzenia kartelu galicyjskich producentów spirytusu — faktem także jest, że wskutek tego i po rozpatrzeniu ofiarowanych warunków utworzył się komitet Założycieli, złożony z 20-tu najpoważniejszych w kraju producentów. Ten komitet prowadził i prowadzi dalej pertraktacye, a jeżeli dojdzie do porozumienia, to zawrze formalną umowę z Länderbankiem (jak chce komitet Izby kupieckiej) i z odnośną firmą rafinerską. Umowa ta będzie ważną, a kartel wejdzie w życie wtedy, jeżeli producenci 400 000 hektolitrów spirytusu kontyngentowanego do umowy tej przystąpią. Nie jest to żadna tajemnica, nie można jednak propagować jawnie myśli kartelu, dopóki nie ma formalnego zobowiązania co do ceny i pieniędzy ze strony przeciwnej, a na razie traktować można o tę umowę tylko pod warunkiem, że potrzebna ilość galicyjskiej produkcyi do kartelu przystąpi.

Dziś pertraktacye nie są jeszcze ukończone; czy doprowadzą do skutku, czy się rozbiją, nie mogę powiedzieć, bo sam nie wiem; a tak samo nie mogę szczegółów opowiadać, dopóki umowa warunkowa nie będzie podpisana, bo właściwie nie ma jeszcze żadnych szczegółów, skoro nie ma umowy.

Przyjdzie może i ta chwila, że będziemy mogli szanowny Komitet poinformować dokładnie — nie wiem jednak, czy wtedy zadania i funkcye szanownego Komitetu izby kupieckiej nie będą już wobec faktu dokonanego bezprzedmiotowe.

Dziś mogę tylko zakończyć zapewnieniem, że kartelu jeszcze nie ma, a jeżeli przyjdzie do skutku, to stanie się to jawnie i otwarcie i wtedy dopiero będziemy mogli zapytać naszych producentów spirytusu, czy dokonaliśmy dzieła pożytecznego, czy nie, i czyśmy się przyczynili do poprawy i utrwalenia stosunków galicyjskiej produkcyi gorzelnianej.

Dr. Władysław Sołowij.

Korespondencye.

Wiedeń 16 kwietnia.

(Rokowania ludowców niemieckich z rządem. — Sprawa subwencyi dla Pragi. — Powolny przebieg debaty budżetowej. — Nadużywanie prawa interpelowania.)

(y). Stronnictwo niemiecko-ludowe pomimo zapowiedzi, że przechodzi do najskrajniejszej opozycyi przeciw gabinetowi d-ra Koerbera, rozpoczyna układy z tym gabinetem. Dziś właśnie odbyć się ma konferencya między d-rem Koerberem a członkami prezydyum niemieckiego stronnictwa ludowego. Prezydyum to układa właśnie „zasadniczy program“, mający objąć główne postulaty ludności niemieckiej wszystkich prowincyi austryackich, ale nie ma zamiaru ogłaszać tego programu. Ze spisu tego wybierać będzie kolejno zarząd stronnictwa te postulaty, które mu się wydadzą dojrzałemi do urzeczywistnienia, przedłoży je rządowi i nalegać będzie na to, aby w najbliższych preliminarzach budżetowych uczyniono im zadość.

Na razie rozwija partya ludowa ożywioną akcyę przeciw udzieleniu 16-milionowej subwencyi na cele assanacyjne dla Pragi. Sprawa ta znów zbliżyła do siebie stronnictwa niemieckie i głosowanie nad tą pozycyą budżetową, która odbędzie się jutro lub pojutrze, będzie znów pewnego rodzaju próbą siły między dawną prawicą a Niemcami. Katolickie centrum niemieckie jednomyślnie uchwaliło głosować przeciw tej pozycyi, a to głównie pod naciskiem swych posłów włościańskich, którzy z zasady przeciwni są tego rodzaju „prezentom“ dla miast. Wszechniemcy i postępowcy niemieccy również w zwartym szeregu głosować będą przeciw subwencyi. Wynik głosowania na razie jest wątpliwy, tem bardziej, że niewiadomo, jak zachowają się antysemici i wierno-konstytucyjna wielka własność. Stronnictwa, które popierają udzielenie tej subwencyi, tj. Czesi, Polacy, szlachta feudalna, Słowianie południowi, Rumuni rozporządzają ogółem 198 głosami, a zatem nie mają absolutnej większości. Języczkiem u wagi są więc i w tej sprawie, jak przy Cylei, posłowie włoscy i socyalistyczni. W obozie czeskim przypuszczają jednak, że wielu posłów katolickich i chrześciańsko-socyalnych uchyli się przynajmniej od głosowania i przez to subwencya dla Pragi zostanie bez trudności przyjęta.

Myślano, że debata budżetowa skończy się w kwietniu, a tymczasem zdaje się, że i maj na nią nie wystarczy i trzeba będzie uchwalić jeszcze trzecie prowizoryum budżetowe, bo obecne obowiązuje tylko po koniec maja. Z budżetu jest jeszcze do załatwienia: etat ministerstwa skarbu, rolnictwa, sprawiedliwości, handlu i kolei żelaznych. Gdyby Izba niczem więcej nie zajmowała się, tylko budżetem i gdyby żadne niespodzianki nie przerywały normalnego toku obrad, to może dwadzieścia kilka posiedzeń wystarczyłoby na dokończenie debaty budżetowej. Wszelako tylu dni do dyspozycyi nie będzie już miała Izba bezwarunkowo w kwietniu i maju. W tym miesiącu straci cały tydzień na ferye z powodu świąt obrządku greckiego. Posłów tego obrządku jest w Izbie 17, i domagają się oni, aby także ich święta uszanowano, bo w przeciwnym razie złożą swe referaty. Nastanie więc przerwa od wielkiej środy obrządku greckiego, t. j. od 23 kwietnia do środy po Wielkiejnocy greckiej, t. j. do 30 kwietnia. Po kilku posiedzeniach nastąpić musi potem znów przerwa na jaki tydzień, bo 6-go maja zbierają się delegacye. Podczas obrad komisyi delegacyjnych może ostatecznie Rada państwa pracować znów przez jakiś tydzień, ale potem znów musi ustąpić miejsca plenarnym posiedzeniom delegacyi. Nie ma zatem rady — debata budżetowa musi się przeciągnąć do czerwca.

Nadużywanie swobody wnoszenia interpelacyi w celu tak zwanej obecnie w terminologii parlamentarnej „immunizacyi“ skonfiskowanych artykułów dziennikarskich, broszur i książek, — zaczyna znów kwitnąć na dobre. Ostatnimi dniami zastosowali ten fortel p. Klofacz z „Legendami“ Niemojewskiego i wszechniemcy ze skonfiskowaną książką Wilhelma Buscha, zawierającą z punktu widzenia austryackiego wszelkie znamiona zdrady stanu. Do interpelacyi swojej dołączyli wszechniemcy jeden egzemplarz tej książki, oprawny w barwy niemieckie, czarno-czerwono-złote. Podobna praktyka udaremniania za pomocą interpelacyi wszelkich konfiskat jest prawdziwie gorsząca. Jest to jawna i ciągła walka pomiędzy egzekutywą a legislatywą, walka, która w wysokim stopniu podkopuje powagę egzekutywy. Po zatwierdzeniu konfiskaty przez wszystkie instancye, interpelacya parlamentarna wystarcza, ażeby wszystkie wyroki unicestwić. Mniejsza o zwykłe artykuły dziennikarskie, ale co będzie np. jeśli spodoba się komu wydać odezwę anarchistyczną, wzywającą do mordu i rabunku, a znajdzie się poseł, który po konfiskacie zechce odczytać ją w Izbie, a następnie „zimmunizowaną“ rozlepi po ulicach? Taki stan rzeczy jest w państwie o uregulowanych stosunkach absolutnie nie do utrzymania. Dopóki Izba poselska składała się wyłącznie z ludzi poważnych lub przynajmniej na powagę pozujących, w praktyce nic podobnego zdarzyć się nie mogło; dziś, niestety, liczyć się trzeba z każdą ewentualnością.

Potrzebaby też koniecznie obmyśleć jakiś środek zaradczy na to, a wyborna sposobność do tego nadarza się z okazyi zamierzonej reformy ustawy prasowej. Wszelako reforma ta idzie jakoś żółwim krokiem z powodu opieszałości członków komisyi prasowej. Na wczoraj np. zwołane było posiedzenie tej komisyi, lecz nie mogło się odbyć dla braku kompletu.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 16 kwietnia. Poseł Bazyli Jaworski zakończył swą mowę oświadczeniem, że Rusini nie mają zaufania do rządu i głosować będą przeciw budżetowi. — P. Luksch omawiał sprawy podatkowe i wniósł rezolucyę, domagającą się zniesienia podatku gruntowego jako podatku państwowego, a zastąpienia go podatkiem progresywnym dochodowym i zarobkowym.

Na tem o godzinie 2 posiedzenie przedpołudniowe zamknięto.

Minister kolei Wittek odpowiedział wczoraj między innemi na interpelacyę w sprawie licznych nieszczęśliwych wypadków na miejskiej kolei elektrycznej w Wiedniu. Minister przytoczył daty statystyczne i dowodził, że w większej części wypadków winę ponosi publiczność przez swoją nieostrożność. Należy wpływać w tej mierze przez prasę na ludność, a na młodzież szkolną przez dyrekcye szkolne, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo i wzywając do ostrożności. Minister oznajmił, że odbywają się właśnie próby z nowymi aparatami ochronnymi.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 6-tą. — Na porządku dziennym wybór deputacyi kwotowej i delegacyj wspólnych. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, p. Derschatta (niemiecki ludowiec) stawia wniosek nagły, aby wybory do delegacyi usunąć z porządku dziennego, gdyż zdaniem stronnictwa mówcy, nie jest to rzecz pilna, i żąda, aby wyborów tych dokonano dopiero 23 b. m. na posiedzeniu wieczornem; mówca domaga się imiennego głosowania nad tym wnioskiem. P. Pacak składa oświadczenie, że ponieważ wniosek ten ma wyłącznie na celu zyskanie czasu dla transakcyj, jakie stronnictwo niemiecko-ludowe prowadzi z rządem, młodoczesi nie przyłożą do tego ręki i głosować będą przeciw wnioskowi Derschatty.

W imiennem głosowaniu wniosek p. Derschatty odrzucono większością 191 głosów przeciw 62. Przystąpiono więc naprzód do wyboru deputacyi kwotowej i wybrano z Polaków pp. Apolinarego Jaworskiego i Dawida Abrahamowicza. Następnie odbyły się wybory do delegacyj wspólnych. Z Polaków wybrani zostali posłowie: Apolinary Jaworski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Eugeniusz Abrahamowicz, dr. Byk, dr. Kozłowski, Popowski i Barwiński, a jako zastępcy pp. ks. Sapieha i dr. Roszkowski.

Na tem o godzinie 8 posiedzenie zamknięto, następne dziś o godzinie 10 przed południem.

Wiedeń 17 kwietnia. Z powodu sprzeczki Wolfa z Schalkiem podczas wczorajszych obrad posłów niemieckich z Czech nad rozdziałem mandatów do delegacyj, wyzwał Wolf Schalka na pojedynek. Ten wyzwania nie przyjął.

Wiedeń 17 kwietnia. Koło polskie uchwaliło głosować za wnioskiem Ira o zniesienie handlu terminowego zbożem.

Kongres chirurgów.

Berlin w kwietniu.

Otwarcie zjazdu chirurgów poprzedziło posiedzenie kongresu członków Towarzystwa ortopedycznego, w którym wzięło udział około 150 lekarzy.

Z pomiędzy spraw poruszonych na tym zjeździe najdonioślejsze znaczenie ma leczenie, oraz badanie przyczyn skrzywień kręgosłupa, wrodzonego zwichnięcia stawu biodrowego itd. Przemawiali prof. Hoff, przeniesiony obecnie z Würzburga, gdzie miał zakład ortopedyczny, do Berlina, dalej prof. Codiviela z Bolonii, który swój odczyt włoski rozpoczął po niemiecku, za co dostał brawo, dalej prof. Lorenz z Wiednia, kilku asystentów prof. Mikulicza z Wrocławia i t. d. Wogóle wygłoszono dwadzieścia kilka odczytów.

Zjazd ortopedystów otworzył prof. Hoeftman z Królewca, jego też na propozycyę prof. Mikulicza wybrano na prezesa zjazdu.

Następnego dnia prof. Roehr z Berna otworzył 21-szy doroczny zjazd chirurgów. Na zjazd przybyło z rozmaitych stron około 750 chirurgów, posiedzenie, jak zwykle, odbywało się przy Ziegelstrasse w domu Langebecka. Na członków honorowych wybrano prof. Bergmana (Berlin), prof. Koeniga (Berlin), prof. Guyona (Paryż), prof. Mac-Ewena (Glasgow), prof. Keena (Filadelfia), prof. Durante z Rzymu. Pierwszy przemawiał prof. Bruns, o pierwszym opatrunku na polu bitwy. W tej samej sprawie przemawiali prof. Bergman, oraz inni; prof. Frendelenburg z Lipska pokazywał chorego z raną postrzałową serca już wyleczonego.

Najważniejszą przyczyną obecnie szczęśliwie gojących się ran na polu bitwy jest szybka pomoc, szybkie nałożenie czystego, tj. wyjałowionego, opatrunku. W dalszym ciągu rozpatrywano sprawę złamań kości i szwu kostnego. Od godziny 10-tej zrana, z przerwą godzinną, pierwsze posiedzenie trwało do godz. 4½ po południu. O godzinie 9 wieczór zapowiedziane były demonstracye, więc pokazywał p. Joachimsthal z Berlina cały szereg niknących obrazów, dotyczących prawidłowego rozwoju, oraz prawidłowego i chorobliwego położenia rzepki; p. Albers-Schönberg z Hamburga nowy przyrząd do prześwietlenia za pomocą promieni Rentgena; p. Perthes z Lipska fotografie Rentgena stopy chińskiej; p. Jakób Joseph z Berlina wyniki chirurgii kosmetycznej — zmniejszanie nosów i uszów— wyniki niezłe, przyjęte jednak były przez zebranych lekarzy z pewnego rodzaju oburzeniem, gdyż p. Joseph skorzystał z wiedzy chirurgicznej w ten sposób, że otworzył w Berlinie zakład kosmetyczno-chirurgiczny, nowych sposobów nieznanych nie podał, chciał zrobić sobie reklamę, to też nie pozwolono mu demonstracyi dokończyć. Pan Albert Stein pokazywał w obrazach niknących wyniki, otrzymane za pomocą wstrzykiwań parafiny według sposobu Gersunyego przy zniekształceniach nosa i wogóle twarzy.

Największą jednak great attraction były zapowiedziane przez prof. Doyena z Reims obrazy kinematograficzne wogóle, w szczególności zaś operacya, wykonana przezeń dla rozdzielenia dwóch zrośniętych piersiami i brzuchem siostr — Doodiki i Radiki. Prof. Doyen na wstępie zaznaczył, że najlepszym nauczycielem dla niego jest kinematograf, gdyż, odtwarzając dokładnie przebieg operacyi, wskazuje popełnione błędy i w ten sposób pozwala chirurgowi doskonalić się. Pokazał więc prof. Doyen operacyę wydęcia wola, guzów brzusznych, w końcu operacyę, wykonaną na wyżej wspomnianych Doodice i Radice. Doodika zachorowała na gruźlicę, należało ratować jej siostrę. Podczas operacyi okazało się, że wątroby były połączone dość szerokim mostem, który został podwiązany i przecięty. O ile można sądzić z obrazu kinematograficznego, operacya trwała krótko, a jak mówił profesor Doyen — 20 minut. Doodika umarła w 6 dni po operacyi wskutek wrzodu gruźliczego w ślepej kiszce, Radika żyje zdrowa.

Na następnych posiedzeniach rozpatrywano sprawę pochodzenia raka, przyczem zgodzono się, że nie ma żadnych dowodów pasożytniczego pochodzenia tego nowotworu. — W sprawie operacyjnego leczenia raków żołądka i kiszek zabrał głos jeden z największych i najgenialniejszych chirurgów obecnej doby, Polak z pochodzenia, prof. Mikulicz z Wrocławia; słuchano z natężoną uwagą; wyniki, otrzymane przez niego w jego wzorowo urządzonej klinice, z dniem każdym są lepsze. Dalej przemawiali prof. Kronlein (Zurych), Hochenegg (Wiedeń) i inni. Operacya przy wcześnie rozpoznanym raku daje częstokroć długotrwałe wyleczenie, w każdym zaś razie życie nieszczęśliwych tych chorych czyni znośnem.

W sprawie chirurgii jamy brzusznej przemawiali: o wycinaniu wyrostka robaczkowego ślepej kiszki przy jej zapaleniu prof. Rörte (Berlin), prof. Rehn (Frankfurt), prof. Sonnenburg (Berlin), prof. Roux (Lozanna) itd. Zgodzono się dalej, że zapalenie otrzewnej należy leczyć operacyjnie. Bardzo obszerny dział rozpraw stanowiły operacye, dokonywane na żołądku i kiszkach cienkich, grubych i prostnicy, operacye, podejmowane na wątrobie, pęcherzyku żółciowym itd.

Następnego dnia toczyły się rozprawy o operacyach, podejmowanych z powodu chorób nerek i organów pokrewnych, przyczem prof. Rümmel podnosił znaczenie kryoskopii, dla rozpoznawania chorób nerek. Z kolei mówiono o ranach postrzałowych i wrzodach mózgu, operacyach, podejmowanych na krtani, plastyce nosa itd. demonstrowano również nowe przyrządy: dra Rotha z Lubeki, do chloroformowania, oraz dwa przyrządy dra Al. Zawadzkiego z Warszawy jeden do wstrzykiwań, (automatyczna, wentylowa, aseptyczna strzykawka), drugi do jałowych, niebolesnych przemywań. Przyrządy te, patentowane w Rosyi, Niemczech i Anglii, zyskały na kongresie ogólne uznanie.

Wogóle wygłoszono z górą 100 odczytów. Kongres zakończył prof. Roehr, podnosząc jeszcze raz doniosłość tych zjazdów, gdzie chirurgowie pobudzają się wzajemnie do pracy, jedni czerpią wiedzę, inni wskazują nowe drogi; ludzkość korzysta na tem, gdyż racyonalne lecznictwo chirurgiczne obejmuje coraz szersze kręgi w medycynie. Na rok następny na prezesa zjazdu wybrano prof. Küstera z Marburga.

List do Redakcyi.

(*W sprawie naszych zakładów kąpielowych*).

Szanowna Redakcyo!

W sprawie wyjazdów do kąpiel, kwestyi omawianej właśnie w rozmaitych dziennikach, będącej ze względów naszej ekonomii narodowej dla nas bardzo ważną, pozwalam sobie także kilka słów dorzucić.

Cała akcya nasza w tej sprawie ogranicza się jedynie do nawoływania w imię patryotyzmu: „Nie jedźcie do zagranicznych wód, lecz jedźcie do własnych zdrojowisk!“ Nawoływanie to, datujące się od lat kilku, trwać może jeszcze dziesiątki lat i to z takim samym skutkiem, jak dotychczas, to znaczy, że będziemy dalej jeździć za granicę, a dlaczego? — zaraz wyjaśnię. — Powody, dla których tyle osób zamożnych wyjeżdża rok rocznie do zagranicznych kąpiel, leżą głębiej, aniżeli się to niejednemu zdaje. Dlatego też, aby złe usunąć, trzeba głębiej sięgnąć a nie poprzestawać na samych frazesach.

Dla sprawy narodowej każdy z nas poświęci chętnie dwa guldeny na ofiary wrzesińskie, a guldena na oświatę ludową. Ale żądać od wszystkich, aby wyrzekli się tych przyjemności i komfortu, które można znaleźć mniejszym kosztem za granicą, i aby te kilka tygodni, na które każdy mniej więcej czeka z upragnieniem, zmęczony całoroczną pracą spędził w naszych zakładach urządzonych niżej krytyki, to za wiele. Nie tędy zresztą wiedzie droga do podniesienia tej gałęzi przemysłu w naszym kraju.

Według mnie wyjazdy za granicę z roku na rok nietylko się liczbą nie zmniejszą, ale powiększą, dzięki coraz większym postępom techniki kolejowej (t. j. łatwiejszej i szybszej komunikacyi), a następnie skutkiem postępu kultury, powodującej chęć poznawania innych krajów. Podróżuje Anglik po cudzych krajach, podróżuje Francuz, Niemiec, Włoch. Słowem podróżują wszystkie cywilizowane narody. Natomiast nie podróżują narody niecywilizowane, jak Turcy, Persowie, Chińczycy, Indyanie, Botokudy itd. Czy Polacy mają do nich należeć? Podnieśmy nasze miejscowości kąpielowe do wysokości zakładów zagranicznych, a wtedy stanie się rzecz przez nikogo nie spodziewana: oto, jak my chętnie jeździmy do wód zagranicznych, tak obcy ściągać zaczną do nas i z pewnością więcej grosza przywiozą, niż my wywieziemy do nich, poprostu dlatego, że są od nas bogatsi. Tylko więcej komfortu, wygód, anonsowania, prawdziwych reklam itp. czynników nieodzownych. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że wody nasze szczawnickie, iwonickie, rymanowskie i wszelkie inne, w niczem nie ustępują zagranicznym, a w niejednem je przewyższają. Co zaś do piękności naszego kraju, to natura nie robiła żadnego wyjątku na naszą niekorzyść.

O.

Zaburzenia w Belgii.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Bruksela 17 kwietnia. Z powodu odbywających się wczoraj obrad w Izbie reprezentantów, wydano ostrzejsze niż zwykle zarządzenia ostrożności. W Brukseli, na przedmieściach i w Charleroi noc ostatnia przeszła spokojnie. Wczoraj rano strejk był prawie powszechny.

Izba reprezentantów zebrała się wczoraj na narady w sprawie rewizyi konstytucyi. Galerye przepełnione, także loża dyplomatów gęsto obsadzona. Pierwszy zabrał głos dep. Bernaert z prawicy. Przypomniał, że już przed 9 laty zmieniono konstytucyę. Wówczas sądzono, że spokój będzie na długi czas utrzymany. Teraz socyaliści zmuszają rząd gwałtem do dalszej zmiany konstytucyi i usiłują nawet przeszkodzić obradom parlamentu. Zdaniem mówcy obecny system wyborczy jest zupełnie zadowalniający. Od lat 15 Izba przeprowadziła liczne ustawy społeczne. Odpowiedzią na to jest dziś strejk powszechny. Trzeba przyznać, że na liberalną lewicę nie spada odpowiedzialność za zakłócenie spokoju. Bernaertowi przerywał często socyalistyczny poseł Van der Velde, wznosząc okrzyki na cześć powszechnego prawa głosowania.

KRONIKA.

Lwów 17 kwietnia.

Prezydent Małachowski powraca do zdrowia i prawdopodobnie z końcem tygodnia obejmie napowrót urzędowanie.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radzcy wyższego sądu krajowego we Wiedniu Kazimierzowi Chmielewskiemu z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan stałego spoczynku tytuł i charakter radzcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Jeszcze protest przeciw fałszywym podejrzeniom. Otrzymujemy następujące pismo: Na złośliwe insynuacye, jakobym ja pisała „Obrazki z nad Pełtwi“ pod pseudonimem Vis w *Przeglądzie tygodniowym* warszawskim, oświadczam stanowczo, że autorką ich nie jestem. Prace moje podpisuję zawsze pełnem nazwiskiem. *Antonina Matuszewic.*

Rozwiązanie reprezentacyi gminnej ma nastąpić w Tłumaczu z powodu trwonienia funduszów gminnych przez naczelnika gminy, Kornyłę Furczaka.

Konkursa. Gmina Jaryczów Nowy rozpisuje konkurs na posadę lekarza gminnego. Podania do 15go maja br. — Gal. Wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania dziesięciu bezpłatnych miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi p. n. „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“. Miejsca te zostaną nadane począwszy od roku szkolnego 1902/1903 w c. i k. akademii wojskowej (terezyańskiej) w Wiener Neustadt, w c. i k. akademii technicznej wojskowej we Wiedniu i w ck. akademii marynarskiej w Fiumie, ewentualnie zaś także w ck. wojskowej wyższej szkole realnej (na rok II. i III), jeżeliby w niej miejsce jakie w tym czasie zawakowało i wedle artykułu IV. listu fundacyjnego pod warunkiem, gdyby się nie znalazła dostateczna liczba kompetentów ukwalifikowanych do powyższych ck. akademii wojskowych. Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału kraj. najdalej do 17 maja br.

Ślub. Wczoraj wieczór odbył się w Krakowie ślub dra Adama Krzyżanowskiego, znanego ekonomisty, sekretarza Tow. rolniczego, z panną Zofią Beringer, córką radzcy miejskiego.

Aresztowano wczoraj Edmunda Towarnickiego słuchacza politechniki, pobierającego stypendyum 1.000 K. z fundacyi Towarnickiego, zajętego w charakterze korespondenta w handlu dywanów, portyer itd. Jana Krzysztofowicza, w hotelu Żorża. Aresztowano go pod zarzutem, że zabierał przez czas dłuższy ze sklepu bez wiedzy właściciela rozmaite towary, wartości kilkuset złr. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono rzeczywiście wiele przedmiotów, które p. Krzysztofowicz poznał jako swoją własność. T. tłumaczył się, że towary sprowadził od brata z Ameryki, nie dano jednak temu wiary i zamknięto go do aresztu.

Pomnożenie policyi lwowskiej. Oprócz 60 nowych żołnierzy otrzyma policya 1 października 30 policyantów konnych. Obecnie toczą się rokowania o wynajęcie odpowiedniego lokalu na koszary i stajnie dla konnej policyi.

Mianowania w Banku austro-węgierskim. Wiktor Pokorny, adjunkt filii Banku austro-węgierskiego we Lwowie, mianowany naczelnikiem filii w Drohobyczu, a rewident filii stanisławowskiej, Karol Sosnowski, adjunktem filii w Drohobyczu.

Ostrzeżenie dla wychodźców. Do krakowskich władz zgłaszają się bezustannie grupy robotników, które wróciły z Mysłowic do Krakowa, bo nie dostały w Prusiech zajęcia. Wracają ci robotnicy pieszo; według ich opowiadań, w Mysłowicach przebywa około 1000 ludzi bez pracy.

Z kolei. Podczas przesuwania wozów przy pociągu towarowym nr. 1378 w dniu 16 kwietnia na stacyi w Obryplinie wykoleił się o godzinie 9 przedpołudniem z przyczyny na razie niewiadomej wóz służbowy, jakoteż tender. Z tego powodu uniemożliwiony został wjazd i wyjazd pociągów w tej stacyi od strony Stanisławowa na przeciąg godziny. Z ludzi nikt nie odniósł skaleczenia. Dochodzenia wdrożono.

Złote wesele ks. Adamowstwa Sapiehów, swoich dobroczyńców, będzie lwowskie stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Skała“ obchodzić w niedzielę 20 bm. bardzo uroczyście. Dnia tego staraniem „Skały“ odprawi ks. Jan Stopczyński uroczystą Mszę dziękczynną w kościele św. Maryi Magdaleny na intencyę czcigodnych jubilatów. Wieczorem tego dnia o godz. 7 urządza „Skała“ w sali „Sokoła“ przedstawienie patryotycznej sztuki p. Kajetana Lisiewicza pt „Wieńcowiny“.

Druga wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa oraz królików odbędzie się w dniach 17, 18, 19 maja br. na placu powystawowym staraniem krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie. W interesie wystawców leży, aby zgłoszenia nadsyłali jak najwcześniej (termin ostateczny do 30 kwietnia), gdyż później będą one o tyle tylko uwzględnione, o ile miejsce na wystawie pozwoli. Programy i deklaracye wysyła jakoteż wszelkie wskazówki udziela sekretarz Towarzystwa Eugeniusz A. S. Terlecki, Kochanowskiego l. 33.

Walne zgromadzenie Tow. „Związek rodzicielski“ odbędzie się w maju dnia 24 ewentualnie 31 b. r. Wydział przypomina członkom, że w myśl statutu wszelkie wnioski, które pod obrady zgromadzenia mają być wzięte, należy miesiąc naprzód przedłożyć wydziałowi do rozpatrzenia.

W salach Tow. sztuk pięknych wystawiono Augustynowicza „Portrety dzieci“.

Oszczerstwo czy korupcya? Truzzi, właściciel cyrku, wniósł ofertę do magistratu o wydzierżawienie mu placu Misyonarskiego pod budowę gmachu drewnianego, przeznaczonego na cyrk. Pilnowanie całej sprawy oddał w ręce dwóch agentów; oni też chodzili od radnego do radnego, do rozmaitych urzędników magistratu, od których poparcie tej sprawy zależało, wreszcie udali się do radnego X., referenta tejże w sekcyi III. Radny X. miał zażądać od agentów 200 koron za skuteczne poparcie w sekcyi i domagać się, aby jemu oddać budowę gmachu cyrkowego. Agenci opowiedzieli całą sprawę w magistracie, gdzie spisano z niemi protokół. Skandal ten będzie prawdopodobnie przedmiotem interpelacyi na dzisiejszem posiedzeniu Rady. Jeżeli agenci dopuścili się oszczerstwa, to sprawa musi pójść przed sąd, jeżeli zaś radny X. rzeczywiście w tak ohydny sposób nadużył mandatu, kierując się osobistym, a przytem nieczystym zyskiem, w takim razie miejsca w Radzie miejskiej dla niego nie ma. Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że sprawa cała dziś jeszcze na posiedzeniu Rady załatwioną zostanie. Nie wątpimy też, że w razie wykazania winy radnego X., Rada tak szacownego członka natychmiast się pozbędzie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sekcya budowlana (III.) uchwaliła odstąpić Truzziemu plac Misyonarski pod budowę cyrku za opłatą 7.000 K.

Przedstawienie amatorskie. Koło panien, zajmujących się dziećmi proletaryatu, urządza we czwartek 24 kwietnia w sali Kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie. Odegranym będzie: Zapolskiej „Dziewiczy wieczór“, Fr. Domnika „Dzieci muzy“ i Tatarkiewicza „Królowa Bajka“. Bilety zamawiać można w Księgarni polskiej.

Hr. Henryk Edward Potocki. Z Wiednia donoszą, że hr. Potocki finanse swoje uporządkować chciał przez żeniaczkę z tancerką serpentynową Loie Füller — która jednak cofnęła się, dowiedziawszy się, że Potocki jest bankrutem. Dnia 30 października zeszłego roku Potocki wypuszczony został z więzienia śledczego, a wyszedłszy na świat boży, zamilczał on o tem, że jest pod kuratelą i zaciągając długi, opowiadał wierzycielom swoim, że ma roczną rentę 50.000 K. Ukończył on kawalerzycką szkołę kadecką w Mährisch-Weisskirchen i służył jako kadet zastępca oficera przy pułku węgierskim. Wówczas odziedziczył podobno dwa miliony koron. Wystąpił z wojska i podróżował, bawiąc przeważnie w Paryżu i Londynie. Przed trzema laty stracił resztę majątku w Monte Carlo. Następnie puścił się na rozmaite szalbiercze awantury.

P. Kamiński, artysta sceny lwowskiej, którego gościnne występy w Łodzi cieszą się obecnie wielkiem powodzeniem, otrzymał wezwanie na występy gościnne w warszawskim Teatrze Rozmaitości.

Do czego służą okna w pomieszkaniach? Na to *Nowa Reforma* odpowiada co następuje: „Pytanie proste, a jednakże odpowiedź na nie rozmaicie może wypaść. Desperaci, którzy nie mają czasu udać się do Wisły, wyskakują z okien, oczywiście nie parterowych, ażeby położyć koniec swojemu życiu, a na tej podstawie możnaby powiedzieć, że okna służą do „celów samobójczych“. Studenci którzy wybijają szyby nielubianemu profesorowi, inną mogą dać odpowiedź; podobnie jak młodzieniaszkowie, urządzający tak zwaną „fensterpromenadę“, albo panienki „oczkujące“ z po za firanek do akademików, mieszkających naprzeciwko.

Technik powiada, że okno służy do tego, ażeby pomieszkanie miało jak najwięcej powietrza i światła; wszyscy ludzie na to się zgadzają, dlatego więc w bardzo wielu oknach widzimy.... piramidy doniczek z kwiatami. Wolność Tomku w swoim domku, powiada przysłowie, policya atoli ogranicza nieco tę wolność i żąda w takich razach, ażeby okna siatką lub kratą były należycie zabezpieczone, a to z tej prostej przyczyny, że doniczka spaść może z okna i to nietylko na bruk, lecz także na głowę przechodnia. Prócz tego podczas podlewania kwiatów strumień wody z koneweczki chybia czasem celu i również tryska po za okno na głowy przechodzących. Woda, aczkolwiek nie zawsze pożądana, ostatecznie skropiwszy naszą głowę wywoła tylko protest pod postacią mruczenia, doniczka jednakże tak ze względu na kapelusz, jakoteż i na głowę jest zbyt niebezpieczną, gdy leci z drugiego piętra lub ganku z chyżością jednostajnie przyspieszoną.

Obecnie, gdy z nastaniem wiosny, okna stoją otworem, zwracamy się do pań, ażeby tę sprawę wzięły pod rozwagę i nie narażały na kalectwo ludzi, którzy, idąc trotuarem, ani myślą, jakie im czasem grozi niebezpieczeństwo“.

Tyle słów *Nowej Reformy*. Owóż pisząc się zupełnie na te uwagi krakowskiego dziennika dodać musimy, że architekci wynaleźli doskonały sposób na to, żeby okna nie były zastawiane wazonami. Sposób o wiele lepszy, aniżeli wszelkie perswazye dzienników. Oto, urządzają okna otwierane nie na zewnątrz, ale na wewnątrz. W domach, w których okna są na wewnątrz otwierane nie ma nigdy wazonów na oknach, chyba, że gospodyni zrezygnowała zupełnie z otwierania okna, a w takim razie istnienie wazonów nie grozi niebezpieczeństwem przechodniom ulicznym. W domach zaś, w których okna są otwierane na zewnątrz widzi się wazony na wszystkich piętrach.

Gdyby tedy urząd budowniczy wydał rozporządzenie do architektów zakazujące urządzania

okien otwieranych na zewnątrz, to by odraza ustała brzydka moda wazonów ustawianych na oknach.

Zmarli. W Wiedniu umarł onegdaj pensyonowany major armii austryackiej Antoni br. Piniński w 72 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w poł. + 8, R. Bar. 769, Spada. Dość pogodnie.

Nieśmiały mąż.

— Jakże twój mąż, moja droga?

— O! bardzo nieśmiały.

— No?

— Dwa lata już, jak jesteśmy po ślubie, a wciąż jeszcze nie ma odwagi ze mną wejść do którego z jubilerów.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Romantyczni" kom. w 3 aktach E. Rostanda. Rozpoczęcie „Jaś i Małgosia" opera fant. w 3 aktach a 6 odsłonach Humperdincka. W partyi Jasia wystąpi pna Rollówna, Małgosią będzie pani Kliszewska. — W piątek po raz IVty „Na Łyczakowie" obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego.— W sobotę po raz Iszy „Pogrzeb" sztuka w 3 aktach przez Br. Laskowskiego i po raz Iszy „Na marne" dramat w 1 akcie L. Rydla.

Literatura i sztuka.

* **Marya Konopnicka.** *Poezye w nowym układzie.* I. Fragmenty. II. Helenica. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i Sp. 1902.

Powyższe dwa tomiki wierszy słynnej autorki należy uważać pod pewnym względem za wybór jej dawnych poezyj, tylko ułożony w cyklu według nowych motywów i uzupełniony. Oba tomiki nie oznaczają tedy nowego etapu w twórczości Konopnickiej, zawierają jednak w całej pełni ten czar słowa, tę rozlewność uczucia, ten nieskazitelny idealizm, dzięki którym Konopnicka obecnie po 25 latach swej twórczości literackiej będzie zbierać zasłużone hołdy od swych rodaków, jako najznakomitsza nasza poetka liryczna, jako siostra duchowa Orzeszkowej.

Pierwszy tomik „Fragmenty" zawiera przeważnie refleksye, dumania. Kontemplacyjny duch autorki nie zdobywa się jednak na jakąś nową treść co do myśli, nie wzbogaca utartych poglądów nowymi pomysłami, jest to tylko bard, który innym rycerzom myśli towarzyszy swą przecudnie nastrojoną lutnią. Konopnicka posiada w najwyższym stopniu to, cóby można nazwać muzyką myśli. Wiadomo, że zawsze, kiedy się jakaś nowa prawda rodzi, musi w walce ze starymi poglądami przywdziewać pancerz, zbroić się w kolce, być chropawą, szorstką, krótką i węzłowatą, wojowniczą, a stąd często rzekomo niepoetyczną. Dopiero gdy czas walki minie, zbroja odpada, a nowa myśl może zaświecić tym całym czarem poezyi, jaki miała w sobie, może osiągnąwszy walne zwycięstwo okazać całe to bogactwo delikatnych, subtelnych barw, których okazanie w walce by ją narazić mogło, może wyjawić te bole i rozkosze tajemnicze, w których się rodziła. Otóż myśl każda ma prócz swej treści także taką swoją atmosferę muzykalną niejako, a Konopnicka jest tej atmosfery najwymowniejszym rzecznikiem.

Weźmy np. wiersz pt. „Słoneczność". Poetka apoteozuje tu ideę postępu, atoli nie wdaje się w jej treść filozoficzną, wypowiada tylko jej poezyę, zachwyca się nią i opiewa tonem wzniosłego a rozlewnego hymnu. Pewne powtarzanie się, bujność wyrażeń, długi oddech we frazesach, są tu najdzielniejszymi środkami poetyckimi, bo oddają właśnie doskonale nastrój zachwytu i uwielbienia. Oto ów wiersz — ale należy go czytać szybko, nie zatrzymując się nad pojedynczymi frazesami, bo tu właśnie obfitość stanowi główny czar:

W słoneczność my patrzmy, w słoneczność tę bożą,
Co z przeszłych dni wschodem zabłyśnie na ziemi!
Skrzydłami się do niej zrywajmy orlemi,
A niech nas zaćmienia nie trwożą!

Od brzegów przeszłości odbijmy ochocze,
Żegnając dni stare — kto pieśnią, kto łzami..
Błękity nad głową — a ziemia przed nami,
Choć burze się w koło zamroczą.

Hej, rozpiąć tam żagle! Już brzeg stary znika,
Już cichym nas szeptem żegnają mogiły...
Do pracy! do pracy! wytężmy dziś siły!
Cel wielki — to rozkaz sternika!

O gwiazdo ty drżąca, o gwiazdo zbłąkana,
Co rzucasz się nocą, błyskami krwawemi,
Nie naszym ty wodzem, nie słońcem tej ziemi,
Co czeka na wschód swój do rana!

Na cichych my wodach posnęli leniwie,
A nurty nas brudne obeszły, jak sidła...
Hej! w górę tam żagle!.. hej! w górę tam skrzydła!
Do wioseł! do wioseł! kto żywie!

Nie zdradzim my hasła, jak nędzni korsarze,
Co chyłkiem czyhają na zdobycz nikczemną;
Przebędziem bez trwogi noc burzy, noc ciemną;
Aż słońce nam ziemię ukaże!

Ach, wschodu! Ach, idzie srebrzystych pian wałem...
Ach, ściele się w przeszłość jaśniejsza nam droga!
Hej! w górę tam serca! Niech duchów załoga
Porannym w świat zabrzmi hejnałem!

Zaraz następny wiersz pokazuje nam nawet w zewnętrznych oznakach swoją genezę bardziej muzykalną, niż myślową. Rozpoczyna się od słów:

A choćbyście wrośli w ziemi
Siłami wszystkiemi,
Choćby wszystkich dżdżów obłoki
Poszły wam na soki,
Nie wzniesiecie w górę czoła
Gdy wiosna zawoła,
Nie wydacie duchem kwiatu
Ni sobie, ni światu —
Bez miłości, bez zapału,
Bez czci ideału.

Następna strofka znów rozpoczyna się od słów: „A choćbyście..." i jest mniej więcej waryantem tego samego motywu; takich strofek mamy cztery, przy każdej można sobie dośpiewać: „i tak dalej— wszak to wszystko jest znane", a jednak jest w tych słowach jakiś czar rwący, który unosi, myśl czytelnika płynie niejako znanem korytem, ale mija przeróżne krajobrazy, a podróż jest tak szybką, że robi wrażenie takie, jakby się było w pobliżu jakiegoś wodospadu. Najbardziej typowymi dla tej poezyi są wiersze: „Anioł milczenia" i „Do kobiety" — oba są zbyt długie do zacytowania, a w nich w jednej i ta sama myśl wyłuszcza się w długich, wspaniałych okresach. Zacytujemy jeszcze tylko malutki wierszyk, który ze względu na prosty sposób wyrażenia, zdobędzie sobie na pewno sympatyę między czytelnikami. Tytuł jego: „Zmartwychwstanie".

O! Zmartwychwstanie wszystkiemu, co męką
Śmierci przebyło i grobu ciemnicę!
Oto już słychać słowiczą piosenkę,
Oto się letnie palą błyskawice,
Oto z błękitów złatują nam blaski
Dnia majowego, przebudzeń i łaski,
I słychać w ciszy jęczące otchłanie —
I grzmot wiosenny słychać...
Zmartwychwstanie!
Wam czarne lasy, i wam mokre łąki,
I zioła polne, i szare skowronki,
I wam zagony leżące odłogiem,
I tobie, gruszo stojąca przed progiem,
I wam dąbrowy, i gaje i kwiaty,
I tobie, strzecho zczerniała tej chaty...
Pęka już wierzba, słychać fletu granie,
I szum lecących skrzydeł...
Zmartwychwstanie!

Drugi tomik „Helenica" zawiera wiersze osnute na różnych motywach z historyi kultury helleńskiej, atoli autorka nie ograniczyła się na tem, bo wcieliła do zbiorku także wiersze o temacie z historyi rzymskiej, polskiej (o Janie III., o bitwie grunwaldzkiej), i inne wiersze, już to tematem, już to obrobieniem mające w sobie coś z helleńskiego żywiołu.

Ze zbiorku tego warto zacytować może na czasie dziś będący wiersz „Grunwald". Jestto liryczna interpretacya słynnego obrazu Matejki, a czytelnik, znający opis Sienkiewicza, zechce zwrócić uwagę na to, jak charakterystycznie w tym wierszu występuje różnica między poezyą nastrojową, liryczną Konopnickiej a poezyą opisową Sienkiewicza:

Z drogi, z drogi tej przeszłości,
Co z zamierzchu i z nicości
Cała krwawa,
Zmartwychwstawa,
Jak zwycięstwa duch!
Oto, grzmiąc, jak orkan, leci
Zawierucha tych stuleci,
Co pod zbroją,
Wrzące stoją,
Śledząc mieczów ruch...
Uskrzydlona i pancerna,
Hasłom bratnim jak śmierć wierna
W pole klęski
Zastęp męski
Z różnych wiedzie stron...
I nie zgadnie wróg krzyżacki,
Czy go miecz dosięże lacki,
Czy go ramię
Czecha złamie,
U Litwina nóg.
Stal goreje, oszczep chrzęści,
Topór warczy w chrobrej pięści...
Tam pierś naga
Tchnieniem smaga,
Nim dłoń zmierzy cios...
Okrzyk walki w przestrzeń bucha:
Szum krwi w żyłach, wrzenie ducha,
Rozmach ręki,
Zgrzyty, jęki,
W jeden zlewa głos.
Hej! zapłata to odmienna,
Niż Dobrzyńska ziemia pszenna!
Krzywdy stare
Poza miarę
Wykipiały krwią...
Precz z drużyną stąd służalczą!
Nieśmiertelni tutaj walczą;
W szczęku, w pyle,
Na tę chwilę
Kładą pieczęć lwią!
Któż prawnucze serce zmierzy
Z wielką piersią tych rycerzy,
Grzmiących w blasku,
W zgiełku, w trzasku,
Jako orłów ród?...
Kto dziś zdzierży takie boje?
Taką sławę, takie zbroje?
Drzewce stare,
Żywą wiarę?...
Kto dziś stworzy cud?...
Las zielony patrzy zdala,
Jak ta burza się przewala;
W krwi i w dymie
Wielkie imię
Dzień ten daje mu...
Pył, co leci w błękit żywy,
Szum sztandarów, świst cięciwy,
W dziejów karty
Niezatarty
Pomnik wpiszą chrztu.
Z drogi! z drogi!... Któż dotrzyma
Rozpędowi sił olbrzyma,
Co w dniu chwały,
Zbrojny cały,
Pogromem się zwał?
Walczy—miecz się zrasta z dłonią...
Pędzi—żywą jest „pogonią"...
On przez wieki
W świat daleki
Sławę niesie w cwał!

Widzimy jak w tym wierszu poetka już samym wyborem krótkiego rytmu rezolutnego, tudzież strofek zakończonych rymami męskimi naśladuje szybkość i stanowczość ruchów walczących wojowników, tudzież zgiełki i zawieruchę bitwy.

Obydwa tomiki są wydane bardzo ładnie, wyraźnym bardzo drukiem na gładkim papierze.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Z.) Wczorajsze alarmujące doniesienia peszteńskie o zaostrzeniu się wewnętrznej sytuacyi politycznej, o możliwości przesilenia gabinetowego itd. okazały się nieprawdziwemi i dziś nikt już im nie wierzył. Mimo to jednak tendencya giełdy była i dzisiaj bardzo słaba, o spekulanci bardzo niechętnie wdawali się w nowe transakcye. Przytem sprzedaże papierów, przedsiębrane na rachunek spekulantów peszteńskich, nie ustawały i dzisiaj i wywierały w dalszym ciągu nacisk na kursa. Bardzo nieprzyjemne wrażenie wywarła także publikacya bilansu kolei północno-zachodniej i zmniejszenie dywidendy od akcyi tej kolei o 4 korony. W roku przeszłym otrzymali właściciele akcyi zakładowych tej kolei dywidendę 13 koron, a właściciele akcyi lit. B. 25 koron, w tym roku zaś obcięto tę dywidendę na 9, względnie na 21 koron. Około południa nastało wprawdzie leciuchne polepszenie sytuacyi pod wpływem silnych notowań giełd zagranicznych, mimo to jednak i dzisiaj zamknięto prawie wszystkie papiery niższymi kursami. Zwyżki osiągnęły tylko akcye przedsiębiorstw naftowych i elektrycznych. — Ustawa o konwersyi węgierskiej uzyskała już sankcyę królewską i została ogłoszona w węgierskim dzienniku urzędowym. Ogłoszenie zaś prospektu na nową rentę węgierską odbyć się ma w ostatnich dniach kwietnia. Pojutrze zjeżdżają się tu wszyscy reprezentanci grupy Rotszyldowskiej na ostateczną naradę co do technicznego przeprowadzenia tej operacyi.

Z Londynu donoszą, że właśnie ogłoszono tam prospekt na emisyę dalszej partyi pożyczki wojennej w sumie 32 milionów funtów szterlingów. Z tej sumy podobno ulokowano już połowę. Nowe konsole wypuszczone zostaną po kursie $93^1/_2$. Państwo płacić będzie od nich przez jeden rok $2^3/_4$%, a potem tylko $2^1/_2$%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 674·50, węgierskie 691·00, Anglobanki 274·50, Uniony 549·00, Bankvereiny 453·00, Länderbanki 423·00, Ludwiki 421·50, Czerniowieckie 570·00, Elbethale 463·00, Renta papierowa 101·60, srebrna 101·40, austryacka złota 120·50, austr. renta wal. kor. 99·50, węgierska złota 120·10, węgierska renta wal. kor. 97·55, dukat 11·28, 20-franków 19·09—, 20-markówka 23·46—, rubie 2·53³.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin 17 kwietnia. Sejm pruski obradował wczoraj nad etatem komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Księstwa Poznańskie. Poseł Brodnicki uważa fundusz 200 milionów marek za środek służący do krzewienia protestantyzmu na wschodzie cesarstwa niemieckiego. Rząd chce przez to wyniszczyć nietylko żywioł polski, ale wraz z nim także element katolicki. Fundusz ten jest przeznaczony tylko do stwarzania zdrajców ojczyzny. P. Rohren (z centrum) dowodzi, że fundusz kolonizacyjny sprzeciwia się sprawiedliwości i konstytucyi. Stronnictwo mówcy wychodzi z tego założenia, że nie idzie tu o kwestyę polską i niemiecką, lecz o to, czy w prowincyach wschodnich ma panować katolicyzm, czy protestantyzm. P. Arnim (konserwatysta) zaprzecza, jakoby fundusz ten oznaczał naruszenie konstytucyi; chodzi tu o sprawę narodową. Fundusz kolonizacyjny przynosi korzyść wielu majątkom zdewastowanym. Mówca wyraża nadzieję, że rząd także nowy fundusz skutecznie wyzyska. Komisarz rządowy wykazuje, że od roku 1889 z 13.463 protestantów, którzy się zgłosili do osiedlenia, osiedlono 4.439, tj. 33%, zaś z 1.185 katolików 256, tj. 22%, a to przecież nie może się nazywać upośledzaniem katolicyzmu. P. Mizerski upatruje w tem właśnie dowód polityki protestantyzowania.

Przemawiał jeszcze raz komisarz rządowy i dowodził, że z funduszu tego wyznacza się także subwencye na inne zadania kulturalne, co wychodzi na korzyść także i Polakom. Rząd nie chce wcale protestantyzować; centrum zaś niechaj się stara, aby niższy kler nie szerzył wśród ludności przekonania, że polskość jest identyczna z katolicyzmem.

P. Sieg (narodowo-liberalny) uznaje wielką wartość kulturalną komisyi kolonizacyjnej i oświadcza, że gdyby rząd zażądał jeszcze 100 mil. na ten cel, to stronnictwo mowcy chętnie to uchwali. P. Schroeder (Polak) odpowiada, że frazesami nie pomaga się Polakom. Prezydent Izby przerywa mowcy i twierdzi, że mów poselskich nie można nazywać frazesami.

P. Neubauer wskazuje na ustęp ze sprawozdania komisyi kolonizacyjnej, który wyraźnie stwierdza, że koloniści protestanccy mają pierwszeństwo przed katolickimi. Stronnictwo mowcy ubolewa, że tak mało katolików zgłasza się do kolonizacyi.

P. Arnim polemizuje z Schroederem, który twierdził, że on (Arnim) leży w bagnie niemoralności i wzywa Schroedera, aby twierdzenie to udowodnił.

Następnie przyjęto omawiany etat i posiedzenie zamknięto.

Rzym 17 kwietnia. Jak donoszą prowincyonalne pisma katolickie, sekretarz stanu kardynał Rampolla wystosował do rządu rosyjskiego notę z protestem przeciw usunięciu biskupa wileńskiego x. Zwierowicza.

Petersburg 17 kwietnia. Cesarz Wilhelm telegraficznie polecił ambasadorowi niemieckiemu w Petersburgu, aby carowi i rządowi rosyjskiemu wyraził współczucie i najgłębsze oburzenie z powodu zamordowania ministra Sipiagina.

Tyflis 17 kwietnia. W tutejszym kościele ormiańskim stu Ormian zbiegłych z Turcyi złożyło przysięgę na poddaństwo rosyjskie.

Rzym 17 kwietnia. Jak donosi *Capitale*, król pośliznął się wczoraj na polowaniu i zranił się lekko w nogę.

Petersburg 17 kwietnia. Podług sprawozdania sztabu jeneralnego z Portu Arthura z daty 12 bm., w prowincyi Mukden pojawiły się ostatnimi czasy znaczne bandy rozbójników chińskich. W okolicy stacyi kolejowej oddział rosyjskiej straży granicznej ścigał bandę, z 200 ludzi złożoną. W walce, jaka się wywiązała, wzięto większą część rozbójników do niewoli. Po stronie rosyjskiej padł jeden żołnierz, a jeden jest ciężko ranny.

Paryż 17 kwietnia. *Figaro* ogłasza następujący tymczasowy program podróży prezydenta Loubeta do Petersburga, ułożony na wczorajszej radzie gabinetowej. Prezydent Loubet 21 maja przybędzie do zatoki kronsztadzkiej, gdzie powita go para carska, następnie car z prezydentem odjadą do Carskiego Sioła, gdzie nazajutrz odbędzie się wielka parada wojskowa; 23 maja przybędą do Petersburga, tam nastąpi poświęcenie kilku gmachów państwowych i pomników. Wieczorem tego dnia obiad galowy i przedstawienie galowe. Nazajutrz prezydent Loubet na pokładzie pancernika „Montelam" wyda śniadanie na cześć pary carskiej, a o godzinie 4 po południu odjedzie do Francyi, gdzie wyląduje w Dunkierce.

Budapeszt 17 kwietnia. W całym kraju nastąpiła nagła zmiana powietrza. Z wielu komitatów donoszą o gwałtownych burzach z deszczem, a nawet gradem. Zasiewy wyszły cało.

Haga 17 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza biuletyn o stanie zdrowia królowej Wilhelminy. Królowa przepędziła noc spokojnie, gorączka trwa dalej, ogólny stan chwilowo zadowalający.

Londyn 17 kwietnia. Dzienniki donoszą, że subskrypcya na nową pożyczkę angielską przewyższyła dziesięciokrotnie potrzebną sumę.

Charleroi 17 kwietnia. Wczoraj rano z powodu uderzenia piorunu wybuchł pożar w fabryce szkła w Courzelles i trwał do popołudnia. Magazyny zupełnie zniszczone. Znajdowało się w nich 20 wagonów szkła, przeznaczonego do eksportu do Rosyi.

Moskwa 17 kwietnia. Nowelista rosyjski kierunku radykalnego, Maksym Gorkij zachorował ciężko na zapalenie płuc.

Petersburg 17 kwietnia. *Russkij Inwalid* donosi, że car Mikołaj zatwierdził uchwałę rady wojennej, mocą której dotychczasowy fort Kuszk (na granicy afganistańskiej) ma być zamieniony na fortecę 3-ciej klasy.

Petersburg 17 kwietnia. Morderca ministra Sipiagina nazywa się Małyszew. Był w zeszłym roku relegowany z uniwersytetu kijowskiego i za karę zesłany do rot wojskowych. Następnie car go ułaskawił. Morderca dał 5 strzałów. Jeden trafił Sipiagina w brzuch, drugi przeszył wątrobę, trzeci ranił służącego, który rzucił się na mordercę, dwie inne kule utkwiły w ścianie. Ostatnie słowa Sipiagina były: „Dlaczego mię mordują, nie wiem o tem, żebym komuś co złego zrobił".

(Depesze popołudniowe).

Londyn 17 kwietnia. *Daily Graphic* dowiaduje się, że wodzowie Boerów nie przedłożyli rządowi angielskiemu żadnych ostatecznie sformułowanych warunków, lecz wypowiedzieli tylko mniejwięcej ogólnie swe życzenia. Należy to uważać do pewnego stopnia jako rozwiązanie rokowań pokojowych. Wymieniony wyżej dziennik zaprzecza wiadomości, jakoby Boerowie prosili Anglię o pozwolenie porozumienia się za pośrednictwem telegramów kablowych z Kruegerem i jego doradzcami w Utrechcie.

Kraków 17 kwietnia. Magistrat uchwalił odstąpić miejsce pod pomnik Grottgera naprzeciwko gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Wiedeń 17 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwały interesowanych kolegiów profesorskich, dopuszczające dra Emila Godlewskiego jako prywatnego docenta anatomii i embryologii na wydziale lekarskim wszechnicy Jagiellońskiej, oraz adjunkta prokuratoryi skarbu we Lwowie dra Witolda Rubczyńskiego jako docenta prywatnego historyi filozofii na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Lwowie.

Poznań 17 kwietnia. Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze, że Czertkow w krótkim czasie ustąpi; jako następców wymienia gubernatora kijowskiego Dragomirowa, generał-gubernatora finlandzkiego Bobrikowa, generała Kaulbarsa niedawnego zwycięzcę w Mandżuryi, i generała Puzyrewskiego. — Wracając do sprawy Grimma, pisze korespondent *Dziennika*, że zdrada Grimma jest pierwszorzędnego znaczenia i dotyczy ważnych planów mobilizacyjnych, a nowym tego dowodem jest, że na wniosek władzy wojskowej zarządzono zupełną zmianę wielu szczegółów w planach budowy kolei żelaznych, mających znaczenie strategiczne, jak np. na linii Zebrze-Ostrołęka, Częstochowa Herby itp. Zmiany te dotyczą szczególnie planów sytuacyjnych dworców kolejowych. Mają być także niedługo przeprowadzone niektóre zmiany w fortach, okalających Warszawę. (Wszystkie te wiadomości z Warszawy należy przyjmować z ogromną rezerwą, gdyż są to kombinacye osnute na plotkach ulicznych lub na pobożnych życzeniach, albowiem jasnem jest, że żaden z polskich dziennikarzy nie ma stosunków w wyższych sferach rządowych rosyjskich, stosunków tak ścisłych, aby módz wiedzieć tajemnice tych sfer. *Przyp. Red. Przeglądu.*)

Rada państwa.

Wiedeń 17 kwietnia. Po odczytaniu licznych interpelacyj i wniosków minister oświaty Hartl i minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiadali na interpelacye.

Ten ostatni odpowiedział na interpelacyę p. Eisenkolba i towarzyszy w sprawie zaniechania śledztwa w wypadku zniknięcia pewnej dziewczyny w Uściu (Aussig). Dochodzenie żandarmeryi — powiedział minister — w Uściu wykazały, że dziewczyna ta, nazwiskiem Marya Kreisa, była w odmiennym stanie i z powodu opuszczenia jej przez kochanka popełniła samobójstwo.

Dalej odpowiedział minister na interpelacyę p. Kindermanna i tow. w sprawie zatrzymania austryackiej poddanej Fryderyki Koszik wbrew woli matki w pewnym klasztorze w Belgii. Minister zaznacza, że matka dziewczęcia żyje w seperacyi z mężem i kilkakrotnie zwracała się do władz z żądaniem oddania jej opieki nad córką. Podczas sądowego przesłuchania Koszikówny objawiła ona wolę pozostania w pensyonacie, w którym obecnie przebywa. Na podstawie dochodzeń sąd w Gracu odmówił żądaniu matki oddania jej córki na wychowanie, a wyższa instancya i najwyższy trybunał zatwierdził ten wyrok na podstawie rzeczowych powodów.

Z kolei przeszła Izba do dalszej dyskusyi nad budżetem zarządu centralnego ministerstwa oświaty. Zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

Wykazywał on, że aby módz uwzględnić życzenia, podniesione w komisyi budżetowej i w Izbie posłów, potrzebaby wstawić jeszcze 100 milionów koron do budżetu. Następnie polemizował obszernie z wczorajszymi wywodami p. Bazylego Jaworskiego.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 17 kwietnia. Hr. F. Zamoyski z Urycza. H. Stecki z Romanowa. Pułk. S. Benigni ze Lwowa. Dr. J. Gaweł z Podgórza. E. Korman, F. Horadam i J. Brause z Wiednia. A. Brodsky z Odessy. M. S. Ważyńska z Kutkorza. Cz. Świeżawski z Łykoszyna. A. Graf z Drezna. L. Silberstein z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 17 kwietnia. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. L. Brückmann z Monasterza. J. Dobródzki z Jarosławia. L. Radecki z Mostrzanicy. J. Pieniążek i W. Pieniążek z Lipinki. Hr. L. Krusenstern z Niemirowa. M. Maniewski z Bajkowiec. J. Trojan z Komarna. M. Liebermann z Rudek. M. Hammerschlag z Wrocławia. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. P. Komarnicki ze Schodnicy. J. Rosenberg z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 17 kwietnia. E. Giżycka, J. Zieliński i F. Cywińska z Rosyi. J. Szwajkowski z Tarnopola. Z. Łapiński z Chorostkowa. S. Juzwa z Zaleszczyk. H. Spitzer z Bielska. J. Szerbowie z Mościsk. K. Wiktor z Zarszyna. N. Fallbömer ze Skolego. J. Janik, O. Karmine, B. Schier i J. Rechnitz z Wiednia. N. Sachorowska z Przemyślan. K. Rudnicki z Husiatyna. E. Krupka ze Skolego. T. Buchrynowicz z Czerniowiec. K. Udrycki z Mostów wielkich. J. Puschner z Klesterle.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zakład dra Eug. Piaseckiego
dla **gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu**
ul. Trzeciego Maja l. 2. Ordynacya od 2—4. Dla zdrowszych gimnastyka hygieniczna. Prospekta na żądanie.

Atelier dentystyczne
Hetmańska 6.
wykonuje się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez płytki.
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

BIURA Towarzystwa asekuracyjnego Austryacki Feniks przeniesiono z ul. Kraszewskiego l. 3 na Kościuszki l. 8, I. p.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

Depozyta schowkowe
(Safe Depositas)

Za opłatą 25 do 35 zł. a w. rocznie depożytausz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wiedeń 17 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	269 —
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	262 50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	290.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	256 75
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	82.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		107.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 431—, Clary 40. zł. m. k. 173.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 200.00, Palffy 40 zł. m. k. 187.00, Czerw. krzyża austr 10 zł. 57.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·60. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 81.—, Salma 40 zł. m. k. 236.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 425.25.

Wiedeń 17 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 17·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 37·80.

Berlin 17 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 33·80.

Paryż 17 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·52. Mąka („Fleur de Paris") 27·15.

Frankfurt 17 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·90. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000.00.

Wiedeń 17 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·27—9·28, na maj-czerwiec 9·07—9·08, na jesień 8·02—8·04; żyto na wiosnę 7·38—7·40, na maj-czerwiec 7·25—7·27, na jesień 6·78—6·80; kukurudza na maj-czerwiec 5·13—5·14, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·27—5·28; owies na wiosnę 7·22—7·23, na maj-czerwiec 7·18—7·20, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·15—12·25. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 17 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·03—9·04, na maj 8·98—8·99, na październik 7·92—7·93; żyto na kwiecień 7·27—7·28, na maj 0·00—0·00, na październik 6·51—6·53; owies na kwiecień 7·03—7·08, na maj 0·00—0·00, na październik 5·81—5·82; kukurudza na maj 4·87—4·88, na lipiec 5·01—5·02 Rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: pada deszcz.

Lwów 17 kwietnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 420·00 do 424·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 530.00 do 570.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 585.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·50 do 100·20, 4 proc. los. w 60 lat 95.70 do 96·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·80 do 98·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·20 do 95·90, 4 proc. los w 41 i pół lataca 95.50 do 96.20, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 98·00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·80 do 103·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·00. Pożyczki kraj. z r. 1878 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 96·40 do 97.10, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 92·80 do 93·50, $4^1/_2$% po 200 koron 99·70 do 100·40.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.50. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·38**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9·42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

1)

MATECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Aigremonta.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

W nocy z dnia 5 na 6 sierpnia 1890 roku, z pociągu, idącego z Hawru i przybywającego do Paryża przed północą, trzy osoby wysiadły na stacyi: mężczyzna, wzrostu słusznego, szczupły, o postawie i ruchach arystokratycznych, twarzy brunatnej, smutnej i poważnej, oczach inteligentnych, oraz dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka.

Ta ostatnia wydawała się starszą, gdyż była wyższą od brata o głowę.

Tuż za nią postępował wspaniały pies nowofundlandzki o długiej, czarnej i jedwabistej sierści.

Mężczyzna oddał bilety i zwrócił się ku wyjściu.

— Przedewszystkiem odszukajmy jaki hotel — rzekł — gdyż Pawełek musi być bardzo zmęczonym.

— Ależ nie, tatusiu — odrzekł chłopczyk, spoglądając na ojca swemi łagodnemi, błękitnemi oczyma. — Będę spał dobrze, ale nie jestem zmęczonym.

— Być może, mimo to jednak oprzyj się na mojem ramieniu — rzekła dziewczynka.

— Chłopiec miałby się opierać na ramieniu panny! — zawołał oburzony. — Za nic w świecie, jakby to wyglądało!

— Nawet gdyby to sprawiło wielką przyjemność tej pannie? — zapytała Paulinka głosem harmonijnym i sympatycznym.

— Chytra! — odrzekł chłopczyk i wsparł się na jej ręce.

Po kilkunastu minutach mężczyzna odszukał hotel i zażądał dwóch pokoi, komunikujących się z sobą.

Szwajcar wręczył mu dwa klucze i wskazując księgę, rzekł:

— Niech pan będzie łaskaw, wpisze swoje nazwisko, zajęcie i miejsce pobytu dotychczasowego.

Nieznajomy w milczeniu ujął pióro i napisał:

John Gomer, inżynier, z dwojgiem dzieci, New-York."

Szwajcar bystrym wzrokiem ogarnął podróżnego i widocznie zadowolony, zapytał:

— A gdzie będzie spał pies?

— Przy łóżku mej córki.

Udali się na drugie piętro i weszli do pokoju dość obszernego, umeblowanego skromnie, z którego prowadziły drzwi do pokoiku mniejszego.

— Są tylko dwa łóżka — rzekł szwajcar. — Jeżeli pan sobie życzy, każę wnieść trzecie.

— Nie potrzeba, syn mój będzie spał ze mną.

Szwajcar ukłonił się i wyszedł.

Teraz dopiero, przy świetle stojących na kominku dwóch zapalonych świec można było przyjrzeć się rysom twarzy ojca i dzieci.

John Gomer liczył najwyżej lat czterdzieści i zarówno z pochodzenia jak i dzięki wychowaniu, należał do wyższej sfery towarzyskiej, sądząc zaś z czystości akcentu, ruchów i dystynkcyi, był prawdopodobnie Francuzem.

W zachowaniu się znać w nim było człowieka, przyzwyczajonego do wydawania rozkazów.

Miał rysy twarzy regularne, oczy ciemne, czoło rozwinięte, nos kształtny, kontury ust i brody zdradzały energię i niezwykle silną wolę.

Wyraz głębokiego smutku czynił twarz jego jeszcze więcej pociągającą.

Podobieństwo obojga dzieci było tak uderzające, że gdyby Pawełek był jednakowego wzrostu z Paulinką, to dzieci mogłyby się pomieniać na ubranie i sam Gomer nie potrafiłby ich rozróżnić.

Pomiędzy ojcem i niemi zachodziła ta tylko różnica, że gdy on był brunetem, to one miały włosy jasnoblond, resztę zaś szczegółów, jak rysy twarzy, szerokie czoło, uczciwy wyraz oczu, kształty nosa i cały układ postaci odziedziczyły po nim.

— No, idźcie spać, moje dzieci — rzekł Gomer.

— Słyszałeś malutki — rzekła Paulinka tonem macierzyńskim i zaczęła rozbierać brata.

On, widocznie przyzwyczajony do tej operacyi, poddał się jej i uśmiechał się, lecz słabo i coraz bezwiedniej, gdyż śliczna, jasna główka chłopca, utrudzonego długotrwałą podróżą, chwiała się prawie bezwładnie.

Nim Paulinka zdjęła mu buciki, chłopczyk już spał na dobre.

Ale jeszcze raz otworzył oczy, uśmiechnął się i według zwyczaju szepnął:

— Dobranoc tatusiu; dobranoc mateczko.

Przymknął powieki i zasnął znowu.

Śliczny był widok tego dziecka uśpionego.

Regularny oddech podnosił i obniżał młodą pierś jego, ciemniejsze od włosów rzęsy wyraźnie odbijały się od rumianej, delikatnej i tak przezroczystej skóry policzków, iż zdawało się, że widać było krew pod nią płynącą.

Gomer wziął chłopczyka na ręce i położył na łóżku przy ścianie.

Następnie podszedł do dziewczynki i złożywszy na jej czole pocałunek przeciągły, rzekł:

— Teraz na ciebie kolej, kochana mateczko, idź na spoczynek.

I przycisnął ją do serca wzruszony.

— Niech Bóg ma nad tobą opiekę i zachowa cię dla mnie i dla twego brata. Coby się z nami stało bez ciebie?

Dwie łzy spłynęły mu z oczu, chciał je powstrzymać, lecz nie zdołał.

Śliczna twarz dziewczynki ściągnęła się kurczowo.

— Tatuś znowu wpada w rozpacz i traci nadzieję, wtedy, gdy najwięcej potrzebujemy energii jego.

— Brak mi już sił... Ten ostatni cios dobił mnie!... Jakiż ja jestem nieszczęśliwy!...

— Nieszczęśliwy, choć tak cię kochamy...

— Co z wami stanie się, moi drodzy?... Nie posiadamy żadnych środków!... Nic!... Nic!... Czternaście lat nadludzkich wysiłków w Ameryce... i wszystko naprożno! Niewielki majątek, ciężką pracą zdobyty, który miał mi ułatwić wyzyskanie moich odkryć i wynalazków, zatonął wraz z tym przeklętym parowcem, wiozącym nas do Europy! Zaledwie kilkaset franków zostało mi w pugilaresie na koszta podróży. Ach!... Bóg jest niesprawiedliwy!

— Niech tatek tak nie mówi! Ale ocaleliśmy wszyscy, a raczej tatuś nas ocalił i mnie i Pawełka.

— Nie moja to zasługa. Pomógł mi Tom. bez niego nie wydobyłbym was z tego rozhukanego morza.

— Pamiętam, poczciwe psisko pochwycił nas za ubranie, ale tatuś podał nam pas ratunkowy, dzięki któremu mogliśmy utrzymać się na powierzchni wody. Cudem ocalił nas Bóg i tatuś jeszcze bluźni! Waliza, w której był nasz cały majątek, zatonęła, to i cóż? Dorobi się ojciec znowu. Czyż nie lepiej się stało, że przepadły pieniądze, aniżeli gdyby które z nas zginęło?

— Naturalnie! Ale będziecie cierpieli nędzę. A Pawełek taki wątły, tak potrzebuje wygód!...

— Więc przyjmie tatuś jaką posadę. Posiadając takie zdolności i jako inżynier i jako chemik, łatwo będzie mógł znaleźć miejsce. Będzie więc za co pielęgnować Pawełka. Bo o nas nie warto myśleć. My potrzebujemy tak mało i potrzeby nasze tak ograniczone!

— Tak, ale praca zależna zabierze mi cały czas i nie pozwoli mi wyzyskać moich wynalazków. Ach! po co ja opuściłem New-York!

Zrozpaczony ujął głowę w dłonie, zapomniawszy i o spóźnionej porze i o utrudzeniu, widocznem na twarzy Paulinki.

Odczuwał potrzebę wypowiedzenia swych cierpień.

Rzeczywiście, posiadał on w New-Yorku niewielką fabrykę, której, dzięki swej pracy i inteligencyi zapewnił powodzenie.

Gdyby był pozostał, byłby się dorobił majątku znacznego.

Ale będąc Francuzem, pragnął dać dzieciom edukacyę we Francyi i tam je osiedlić.

Oprócz tego celu, miał nadto inny, z którym nie zwierzał się nikomu, cel większy ważniejszy niż majątek, sława, a nawet dzieci zadanie, z którem związane było jego życie i serce.

Długo się wahał, wreszcie ulegając sile potężniejszej nad jego wolę, zdecydował się.

Sprzedał fabrykę, dom, ruchomości, co wszystko przyniosło mu około stu pięćdziesięciu tysięcy dolarów, czyli siedmset pięćdziesiąt tysięcy franków.

Posiadając taką sumę, mógł już żyć wygodnie i wychować dzieci we Francyi.

Ale Gomer był ambitnym.

Ważny wynalazek w dziedzinie chemii dawał mu prawie pewność w przeciągu kilku lat dziesięćkrotnie powiększyć tę sumę.

Ażeby osiągnąć ten cel, należało tylko zbudować fabrykę w okolicach Paryża i rozpowszechnić wiadomość o swym wynalazku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16 poleca kompletnie **gotowe wyprawy ślubne od 200 złr.**

Udzielę pożyczki

10.000 do 20.000 koron na drugą hipotekę realności lwowskiej. Zgłoszenia pod **„R. S."** Lwów, poste restante.

Para gniadych koni

zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość **Wagner, Sykstuska 19.**

TAPETY najnowsze i na każdą cenę poleca **W. Adamski** Lwów Sobieskiego 4. Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

Sprzedajemy następujące książki jak długo zapas starczy po cenach **znacznie zniżonych:**

Laskowski, **Zużyty**, kartki z życia, dawniej 4 K., cena K. 1.

Junosza Klemens, **Wnuczek** i inne nowelle i obrazki, dawniej 3 K., cena K. 1.

Ariel, **Ułudy**, powieść współczesna, dawniej 4 K., cena K. 1.

Miecznik, **Owanes Ohana**, powieść, dawniej K. 4, cena K. 1.

Wszystkie powyższe książki razem, zamiast K. 15 wysłane zostaną za nadesłaniem 3 K. 50 hal. przekazem pocztowym.

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana.

Rządzców, ekonomów, pisarzy, leśniczych, maszynistów, kowali, młynarzy, ogrodników, kucharzy oraz wszelką służbę wzorową dostarcza Tarnawski. Agencya, Lwów, plac Kapitulny 3.

Przygotowuję panie do matury seminaryalnej i egzaminu wydziałowego z matematyki, fizyki i niemieckiego. Wynagrodzenie małe. Pytagoras, technika.

Peleryny

Hymalaya angielskie 16·50.
Hymalaya prawdziwe double 21 zł.
Peleryny lekkie pepita po 6·50.
Peleryny gumowe, modele angielskie
Płaszcze gumowe modele angielskie.
Paltociki krótkie angielskie.
Prochowce lekkie i trwałe
Halki zwykłe letne od 3·50

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Drzewka owocowe

Jabłonie, grusze, wisznie, czereśnie, śliwy, brzoskwinie, morele karłowe i wysokop., agresty, maliny, porzeczki w najlepszych gatunkach i po tanich cenach. Szkółka jest założona w piaszczystem **i na ostre wiatry** wystawionem miejscu.

Flance szparagów i truskawek 100 szt. 2 K. Róże pienne i krzaczaste.

Proszę zażądać cenników.

Ogród handlowy w Lubyczy królewskiej

kolej linia Lwów-Bełzec.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
Czekoladki
Kakao odtłuszczone
Herbatniki
oraz **Czekoladę** w paczkach

poleca codzień świeże

H. TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 3.

Zarząd ogrodu Lipniki p. Mościska

ma na sprzedaż

Róże sztamowe

z nazwiskami w pięknych gatunkach *pół metra wysokie a 60 hal. sztuka, 1 metrowe i wyżej a 1 korona, płaczące a 2 korony.*

Cegielnia

J. O. księcia Lubomirskiego w Przeworsku

sprzedaje dachówkę francuską tłoczoną podwójnie falcowaną najnowszego modelu i w najlepszych gatunkach po cenach *kor. 90 za 1.000 szt. I klasy i kor. 60 za 1.000 szt. II klasy na miejscu na stacyi w Rogóżnie.*

Zgłoszenia przyjmuje i cenniki rozsyła

Zarząd ordynacyi w Przeworsku.

Klatowskie sławne gwoździki ozdobne

premiowane złotymi i srebrnymi medalami, jakoteż nagrodami honorowemi, odsprzedają silne, pewnie kwitnące rośliny ściśle sortowane: 10 sztuk za K. 5.60, 50 sztuk K. 22, 100 sztuk K. 40. Te same jednak bez podania kolorów w wspaniałych mięszaniach 10 sztuk K. 3, 100 sztuk K. 24. **Dużo kwiatowe** i tylko zapełnione **gwoździki ogrodowe** w najpiękniejszych kolorach ładnie pachnące 10 sztuk K. 2.40, 100 sztuk K. 18. **Róże** tylko w znakomitych ozdobnych gatunkach ze wszystkich rodzai, silne 2, częścią 3-letnie korony bogato zakorzenione. Wysokopienne K. 12 i 110. Półpienne K. 9 i 64, za 10 a względnie 100 sztuk. Ekstra róże żałobne i soliter z wysokością pnia 180 do 220 cm., 1 sztuka K. 2.40 do K. 3, 10 sztuk K. 11.

Inne bogate szkoły drzewne i w zapasie się znajdujące rośliny wedle katalogu, którego wysyłka następuje bezpłatnie.

Korespondencya w języku niemieckim i czeskim. Rozsyłka tylko za pobraniem. Hodowla gwoździków

A. Svoboda, Klattau 114. Czechy.

uczeń szkół ogrodowych.



Odznaczony na Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894

medalem złotym

KONIAK francuski kuracyjny

firmy

Courriére & Co

(nast. G. Kondratowicz)

do nabycia we wszystkich handlach.

Generalny zastępca Bol. Bilikiewicz we Lwowie, ul. Akademicka 19.



Földes Margit Krem

Cena cegiełki 1 kor.

wszędzie do nabycia

Pewnie i szybko działający środek nieszkodliwy przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk bez tłuszczu. — Wynalazca: aptekarz Klemens von Földes, Arad. — Ostrzega się przed fałszerstwem w podobnem opakowaniu.

L. W. kr. 25 075/902.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1902/903 nadane zostaną pięć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 17 maja 1902.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1902.

Piotrowski.

L. W. kr. 25.161/902.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1902/1993 nadane zostaną dziewięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacya jubileuszowa".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 17 maja 1902.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1902.

Piotrowski.



Warszawska fabryka gorsetów „Karolina"

Lwów, Pasaż Hausmana

poleca wielki wybór gorsetów najnowszego kroju z prostą bryklą, gorsety atłasowe, batystowe, tiulowe, drelichowe, gorsety dla młodych mężatek, leniuszki, gorsety do karmienia, sapho pod ranne kaftany, szelki do prostego trzymania, rückenhältery i inne gorsety hygieniczne.

Gorsety według miary wykonuje się w przeciągu 24 godzin.

Świeże nasiona najlepszych Buraków pastewnych, Marchwi olbrzymiej, Traw, Koniczyn, Jarzyn i Kwiatów poleca z ostatnich zbiorów **Główny Skład Nasion**

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, ulica Słodowa Nr. 1, stacya tramwaju elektrycznego obok kościoła Św. Antoniego.

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Wszelkie nasiona leśne.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie.

Do naszych czytelników!

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

(tom miesięcznie)

które w ciągu 1902 r. zawierać będą oprócz powieści! „Na Olimpie", „Na jasnym brzegu", „Żórawie", „Sen", „Muszę wypocząć", także

OGNIEM i MIECZEM

ozdobione illustracyami Ant. Piotrowskiego

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorowie nadzwyczajne premium, obraz artysty Alchimowicza **„Nad grobem Robaka"**, odbity kolorami na grubym welinie.

Wydajemy także znakomite nie znane u nas dzieło historyczne Kraszewskiego **„Polska w czasie trzech rozbiorów"**, około 100 arkuszy druku, illustrowane, które nabywać mogą prenumeratorowie Tygodnika za dopłatą 18 kor. bez oprawy, 25 kor. 50 hal. w oprawie. Tom I-szy wyjdzie w marcu, całość w ciągu 1902 r.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosowanej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal, t. j. kwartalnie za 3 tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 39 kor., w oprawie 53 kor. 40 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 18 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy poświęcony nowościom muzycznym naszych i zagranicznych kompozytorów. Zamieszcza utwory klasyczne, salonowe, wyjątki z oper i tańce, na fortepian, skrzypce i do śpiewu.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana" dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)

Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9.

Proszek roślinno-alkaliczny

najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. Cena 60 i 1·20 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11. Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

C. k. austryackie koleje państw.

L. 26.852 VI.

OGŁOSZENIE.

Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna liczba 9.

Z dniem 15 maja b. r. rozszerzono zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyi, położonych w Galicyi i na Bukowinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyi austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają.

Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, lub też w biurze informacyjnym c. k. kolei państwowych.

Lwów, w maju 1901.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Z Fiume rozsyła

KAWĘ:

$4^1/_2$ kilo **Baina** szlachetna zł. 4·50
$4^1/_2$ „ **Portorico** . . „ 4·—
$4^1/_4$ „ **Jawy** . . . . „ 5.85

do tego może być dopakowana **Herbata la Souchong** (herbata familijna) $^1/_4$ K. zł. 1, $^1/_8$ K. 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

M. J. Rado, Fiume.

KAWA „SYRIUSZ"

Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.